

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 6.

Poznań, czwartek dnia 9-go stycznia 1908.

Rok III.

Kurjer Poznański

rozpocznie w bieżącym kwartale druk nowej powieści współczesnej

Henryka Sienkiewicza

p. t.

„Ponad życiem“.

Poznań, dnia 8. stycznia 1908.

Reforma wyborcza w Prusiech.

Dzisiaj zbierają się po wakacjach świątecznych Sejm pruski i Parlament. Z pierwszego przygotowawczego okresu sesji parlamentarnej wchodzimy w drugi decydujący okres kampanji, w którym akcja polityczna rządu i reprezentacji narodu ma się rozwinąć w całej pełni. To co w pierwszej części zostało zapoczątkowane lub programowo sformułowane lub nawet tylko jako ogólne hasło rzucone, to teraz ma być całkowicie wykończony i zrealizowany. Nową większość konserwatywno-liberalną czeka kryzys po której albo wyjdzie na długi czas wzmocniona, albo też rozpaonie się doszczętnie.

Cztery fundamentalne sprawy muszą być przedewszystkiem załatwione i w pierwszej linii rozstrzygnięte o przyszłości Bloku i polityki ks. Bülowa w Rzeszy i w Prusiech: reforma podatków w Rzeszy, nowa ustawa o zebrańiach i stowarzyszeniach, sprawa wyłączenia i pruska reforma wyborcza.

Niektóre z tych spraw, jak ustawa o zebrańiach i stowarzyszeniach i sprawa wyłączenia, są już przygotowane i albo już przeszły przez obrady komisji, albo przynajmniej przez 1. czytanie, inne, jak reforma podatkowa i reforma wyborcza, nie są nawet rozpoczęte i przedstawiają się jeszcze zupełnie niejasno i chaotycznie. Jedne należą formalnie do zakresu polityki pruskiej, inne do polityki Rzeszy, ale pod egidą Bloku sprawy pruskie i niemieckie ściślej niż kiedykolwiek się ze sobą łączą, a przytym każda z tych kwestji ma tak wielkie znaczenie, że wyrasta daleko poza granice formalnie jej zakresu.

Oczywiście nie wszystkie te sprawy w równej mierze obchodzą Blok jako taki. Sprawa wyłączenia, mimo że jest może najważniejszą

szą i najbardziej zasadniczą, nie dotyczy bezpośrednio Bloku, i taki lub inny jej przebieg w Sejmie nie wpłynie prawdopodobnie bezpośrednio przynajmniej na losy nowej większości w Parlamencie. Natomiast pierwszorzędne znaczenie dla Bloku i całego programu konserwatywno-liberalnego ks. Bülowa ma druga sprawa pruska, mianowicie reforma prawa wyborczego w Prusiech.

Demokratyzacja Sejmu pruskiego! — to hasło, które lewica liberalna już dawno stawiała na czele swego programu. Prusy były zawsze ostoją wstępnego konserwatyzmu i mimo pozorów konstytucyjnych pozostały w gruncie rzeczy do dzisiaj państwem absolutystycznym policyjnym.

I wszelkie próby zdobycia tej twierdzy reakcyjności przez żywioły postępowo-liberalne musiały spełznąć na niczym, dopóki istniał czysto plutokratyczny trójklasowy system wyborczy do Sejmu pruskiego. Na nim opierał junkier pruski swoją przewagę w Prusiech, a stamtąd działał hamując na rozwój polityczny całej Rzeszy.

Nie dziwnego, że wolnomyślni odsunęci od wszelkiego wpływu politycznego w Prusiech, walczyli jak mogli przeciw „najniebezpieczniejszemu ze wszystkich systemów wyborczych“. Ale dopóki stronnictwa wolnomyślnie stały w szeregach opozycji w Parlamencie niemieckim i ani tam, ani w Sejmie nie odgrywały decydującej roli, dopóty cała ta walka miała tylko teoretyczne znaczenie.

Sytuacja się zmieniła, gdy żywioły te weszły w skład nowej większości rządowej w Parlamencie. Korzystna ta pozycja w Rzeszy podniosła naturalnie aspiracje wolnomyślnych i wzmocniła także do pewnego stopnia ich stanowisko w Prusiech.

Wprawdzie w Sejmie pozostali i nadal w znikającej mniejszości, ale odtąd mieli wobec rządu poważny atut w swoim ręku i każdej chwili mogli oświadczyć ks. Bülowowi: Bez naszej pomocy w Parlamencie nie możesz egzystować, my ci tej pomocy udzielimy, ale musisz nam takie a takie ustępstwo zrobić w Sejmie pruskim.

To też hasło demokratyzacji prawa wyborczego w Prusiech rozległo się głośniejsze niż kiedykolwiek, i jako zasadniczy postulat programowy wysunięte zostało przez lewicę liberalną na czoło programu liberalno-konserwatywnego. Postulat ten tym silniejszy znalazł oddźwięk w całych Niemczech, że tymczasem już prawie we wszystkich państwach związkowych przeprowadzono mniej lub więcej demokratyczne reformy wyborcze.

Wolnomyślni rozwinęli sprężystą agitację:

— Tanit, Tanit, o ty blada i czysta bogini, która płyniesz teraz tak jak łódź srebrna nad sennym Sydonem, czemuż to świecisz nam po raz ostatni?...

A Abdolonim:

— Ty, która co miesiąc umierasz i zmartwychwstajesz, uspij nas, a potem zbudź do nowego życia.

— Albo obejmij nas srebrną siecią twoich promieni i pociągnij nas ku sobie...

— Albo zmień naszą miłość w twój blask własny, ażeby nie zmarła razem z nami, bo nie życia nam żal, lecz miłości...

— O Tanit!

— O Tanit!

Nastąpiła znowu cisza, tylko cyprysy trzęsły się od pieśni słowiczych.

Thalestris siedział a przezczas jakiś bez ruchu z pieszczoną w tył głowy i otwartymi ustami, rzekłszy podając jej księżycowi, lecz nagle drgnęła i rozbudziła się jakby ze snu.

— Gdzie ja jestem — spytała.

— Przy sercu moim — odpowiedział młodzieniec.

— Wszakże my mamy umrzeć, Abdolonimie?

— Tak jest, o piękna moja.

— Kochaszże ty mnie?

— Abdolonim przyciągnął ją ku sobie, wpił się ustami w jej usta i pozostali tak, póki im nie zabrakło oddechu.

Poczem zasmakował znowu głos Thalestris, podobny do szmeru strumyka:

prowadzą ożywioną kampanję w prasie i zwołują liczne zebrania i wiece, na których zapadają rezolucje, domagające się zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu pruskiego.

Przeciw tej agitacji występują stanowczo konserwatyści pruscy, którzy naturalnie mimo liberalno-konserwatywnych hasel o demokratyzowaniu pruskiego systemu wyborczego nie chcą słyszeć — oznaczałoby to koniec ich przewagi w Prusiech i znaczne osłabienie ich wpływów w Rzeszy. Niedawno wspominaliśmy o tym, jak złośliwie organ konserwatystów Kreuz-Ztg. radził liberalom, aby sami wystąpili przeciw „agitatorskim machinacjom“ zmierzającym do przeprowadzenia reformy wyborczej w Prusiech. Konserwatyści zając uległość radykalnych do niedawna wolnomyślnych, liczą na to, że i tutaj jak już w tylu przypadkach, skończy się na czczych słowach i pogroźkach.

Czy tak będzie w istocie, pokaże się w najbliższym czasie. Dnia 10. stycznia staje na porządku obrad w Sejmie interpelacja wolnomyślnych w sprawie reformy wyborczej. Rząd, któremu to bardzo nie jest na rękę, przewlekał jak mógł całą tę sprawę i kilka razy spowodował odroczenie interpelacji. Teraz wreszcie musi się położenie wyjaśnić. Sytuacja nie jest łatwa. Lewica liberalna chce zaprowadzenia demokratycznego systemu wyborczego Rzeszy w Prusiech, narodowi liberalowie i wolnokonserwatyści godzą się ostrożnie conajwyżej na pewną, częściową reformę, a konserwatyści wogóle wszelkie próby reformy z góry odrzucają. Czy sprzeczne te i krzyżujące się dążności i tendencje będączie umiał ks. Bülow pogodzić, to wielkie pytanie. A jeżeli nie dokaże tej sztuki, to nie ulega kwestji, że Blok rozpadnie się w kawałki.

Pobudzenie myśli polskiej w kierunku gospodarczym.

Hasło bojkotu fabrykatów pruskich zaczyna coraz więcej wprowadzać myśl polską w Galicji i Królestwie Polskim na drogę poważnego i głębszego zastanowienia się nad swym stanem ekonomicznym, nad jego przyrodzonymi warunkami i społecznymi niedostatkami.

Jeżeli na tej drodze naród polski w obu amtych dzielnicach pozostanie i nie ustanie, z czasem może to zapoczątkować w nowym tym wieku nową epokę życia narodowego, zdobywając

— Abdolonimie, wszak śmierć wszystko rozwiązuje i od wszystkiego wyzwala?...

— Wyzwala... — potwierdził młodzian.

A ona mówiła dalej:

— Więc jeśli śmierć wszystko rozwiązuje i od wszystkiego wyzwala, to... to co, Abdolonimie?...

— Co chcesz powiedzieć, luba moja?

Thalestris przysłoniła oczy dłonią tak białą, jak kwiat jasmínu.

— Ach, nie myśl tylko nie złego!...

— Wówczas on spojrzął na nią i choć niebawem mieli umrzeć, widocznie jednak zatroskał się o jej zdrowie, gdyż rzekł:

— Rosa pada...

— Rosa pada — powtórzyła, jak echo Thalestris.

— I chłód nocy dojmować już poczyna. Czy widzisz ten szalas, ukochana, który osłaniają jak płaszczem bluszcze i wiciokrzewy, Pójdź, piękna moja? pójdź, przyjaciółko moja! Tam dreszcz nie przejmie twego lubego ciała i umierać nam będzie zaciszniej.

Więc ona, posłuszna słowom kochanka, wstała i wsparta na jego ramieniu, poczęła iść ku szaladowi, powtarzając jakimś dziwnym, sennym, nawpół do śpiwn podobnym głosem:

— Ro-sa pa-da, ro-sa pa-da...

I znikli pod płaszczem bluszczów. Słowiki umilkły. Natomiast wierny osielek, którym Abdolonim rozwoził warzywo po Sydonie, jął niewiedomo dłużej odzywać się

dla niego nowe dotąd nie dość u niego rozwinięte siły żywotne.

Zeby się jednak nie gubić w nadziejach przyszłości, dalszej czy bliższej, a jednak podać Czytelnikowi podstawę na to, że takie widoki mają pewne uzasadnienie, a nie są zaczerpnięte z świata fantazji patryjotycznej, podajemy poniżej rozmaite głosy z prasy Królestwa Polskiego i Galicji. Niech Czytelnicy sami wyrobią sobie pogląd na to i sąd o tym.

Pomiędzy kulturą ekonomiczną narodu naszego w Królestwie a Galicji zachodzi ogromna różnica. Poznań to z tego, jak się Galicja zabiera do bojkotu, a jak Królestwo Polskie. Galicja posiada ludzi odpowiedzialnie, zawodowo wykształconych, dobrze obeznanych z stosunkami handlu międzynarodowego, a więc importu i eksportu kraju; posiada odpowiednie instytucje, już dość znacznie rozwinięte początki krajowego przemysłu. Liga Pomocy Przemysłowej nie powstała wskutek hasła bojkotu, ale istnieje od lat wielu dla kraju, dla krajowej przemysłowości. Niech Galicja rozumie, jak się zabiera do bojkotu.

Tego wszystkiego nie widzimy w Królestwie Polskim. Odzywają się tam hasła, jedne naturalne, bo wypływające z wzburzonej duszy polskiej, inne puste, bezmyślne i przez to szkodliwe. Ale i tam wydobywa się z tego chaosu myśl polska, z wielkim trudem i móżolem, najlepiej świadczącym o wielkiej niemocy ekonomicznej narodu. Ta myśl polska jest tam już dziś świadoma swej niemocy i na tym właśnie polega cała jej wartość społeczna i narodowa. Jeżeli nie osłabnie, nie ustanie, i Królestwo mimo wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych trudności będzie się swolna zabierało do tworzenia i dźwigania krajowego przemysłu.

O bojkocie towarów pruskich marzono tam już po Wrześniu, a więc przed 6 laty. Cała prasa zapalała się wtedy do bojkotu. Tylko Petersburgi Kraj przestrzegali, że bojkot jest chłmerą, że z pośrednictwa handlu między Królestwem a Prusami żyją w Królestwie dziesiątki tysięcy ludzi, którzy nie zgodzą się pozostać z dnia na dzień na bruku dla najpiękniejszych choćby idei. Prestroga ta przeminęła bez echa. Ba, nawet wysłano wtedy deputację do Londynu i Paryża, żeby stamtąd sprowadzać fabrykaty, choćby droższe. Dziś dopiero pisze jedna z gazet warszawskich, że — „deputacja polska najadła się w Paryżu wstydu i niczego nie dokazała“. Francuzi widocznie poznali się na naszej ekonomicznej niemocy i powiedzieli sobie, że się na niej nie zarobi. Cały ówczesny zapal do bojkotu skończył się — na słomianym ogniu. To dziś cała prasa warszawska uznaje, a to już jest — postęp i ściśnienie się myśli polskiej.

Dziś zapatrują się w Królestwie na kwestję bojkotu inaczej i sięgają do kwestji krajowego rzemiosła i przemysłu. Starają się organizować starania około popierania i szerzenia przemysłu w kraju i zdają sobie sprawę z trudności i przeszkód tych usiłowań.

wśród nocy swym przeraźliwym, do śmiechu podobnym rykiem:

Hi-hau, hi-hau! hi-hau!

Księżyc, który jakoś nie zauważył, gdzie się podzielił, szukał ich długo w ogródku. Pełzał po ścieżkach, schodził ze ścieżek, rozświecał grzędę kwiatów, zaglądał w bruzdy między zagonami rzodkwi i cebuli, osrebrzył ściany szalasu i chciał nawet zajrzeć do wnętrza, ale nie mogąc przebić się przez gęstwą bluszczów i wiciokrzewu, znużył się wreszcie próżnym poszukiwaniem i popłynął w stronę Tyru, ku morzu.

A oni, wśród wiązek wonnego szafranu, przygotowywali się na wspólną śmierć — i przygotowywali się dopóty, dopóki nie rozbudziły ich gromkie okrzyki, które rozległy się nagle przed bramą ogródka.

Wówczas wypadli z szalasu — i trwoga a zarazem i zdziwienie ogarnęły ich na widok, jaki przedstawił się ich oczom.

Oto czerwony blask pochodni rozjaśniał ulicę, kraty ogródka, palmy i cyprysy, a przed bramą roit się i kołysał tłum ludzi.

— To ojciec przysłał mnie szukać! — krzyknęła w przerażeniu Thalestris.

— Schroń się do szalasu — zawołał Abdolonim.

I, porwawszy łopatę, jaka znalazła mu się pod ręką, stanął gotów do obrony dziewicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Henryk Sienkiewicz.

Co się raz stało w Sydonie.

(Ciąg dalszy.)

— Abdolonimie... — szepnęła dziewica.

— Słucham cię, liljo Libanu.

— Oto przekupiłam stróżów i wykradłam się z domu, ażeby ci powiedzieć, że bez ciebie śmierć miłszą mi będzie od życia.

— A więc umrzyjmy razem, Thalestris.

— Otrujmy się, Abdolonimie.

— Mam w piwnicy placki przygotowane z cykuty i miodu na szczyry, które niszczyły owoce pracy mojej. Spożyjmy je i zstąpmy razem w krainę cieniów.

— Niech się tak stanie — odrzekła Thalestris.

Więc Abdolonim wstał, ażeby pójść po zabójcze placki, lecz dziewica położyła mu rękę na ramieniu.

— Zorze wieczorne zgasły niedawno — rzekła — do świtu daleko, a noc tak wonna i cudna. Wkrótce wieczysta ciemność pokryje oczy nasze, więc jeszcze popatrzmy na te światła niebieskie, które nad nami migocą.

I złożyła mu głowę na ramieniu, poczem, zwróciwszy źrenice na księżyc, poczęła do niego przemawiać głosem cichym i smutnym:

W tym kierunku odzwiają się w prasie bardzo poważne głosy. Przed świętami inżynier p. Bogusławski z Częstochowy omówił w Gaz. Polskiej szczegółowo potrzebę i zadanie Związku pracującego nad podniesieniem i rozszerzeniem zarobkowości w dziedzinie rzemiosła, przemysłu, handlu, kupiectwa i handlu. Jak przed kilku laty petersburski Kraj znał „dziesiątki tysięcy ludzi”, którym przemysł i handel krajowy jest obojętny i nie śmiał ich nazwać „żydami”, tak też inżynier Bogusławski zaledwie temu dwa tygodnie pisze w swym artykule o żydach, a nie nazywa ich po nazwisku. Za to opisuje ich w taki sposób:

Jednym z trudniejszych zadań Związku będzie wyrwanie naszego handlu z dzisiejszej jego zażyłości z niemieckim, a to z tych powodów, że handel nasz pozostaje przeważnie w rękach tych obywateli Królestwa, którzy władając językiem prawie czy sto niemieckim, już przez to samo objawiają naturalne ciążenie do podtrzymania stosunków z Niemcami, a nie z innymi narodami.

Nie wątpię, że przy konsekwentnej i wytrwałej działalności Związku z czasem społeczeństwo wyżyłoby się nawyknień swych do wyrobów niemieckich, a w rezultacie uwolnimy się od tandety niemieckiej i — przestabilibyśmy w ten sposób składać nasze grosze do szkatuły niemieckiej.

Kwestja żydostwa w Królestwie Polskim to najważniejsza kwestja, a ściślej mówiąc, najgorszy szkopol dążności około podniesienia krajowego przemysłu i handlu. Ludzie głębiej patrzący wiedzą dobrze, że żydzi — to awangarda pruska nie tylko w ekonomicznym, ale także politycznym rozumieniu. Żydzi są także świadomi tego swego dominującego stanowiska i tym się tłumaczy zachwala ich bezczelność przy wyborach do pierwszej Dumy. W Królestwie jednak prócz Dzien. Powszechnego nikt nie śmie tej prawdy wypowiedzieć, a jeżeli kto czuje potrzebę tego, to eksportuje tę prawdę do gazet galicyjskich. W lwowskim Słowie Polskim zjawila się po Nowym Roku taka korespondencja z Warszawy, która — oczywiście — w skróceniu podajemy:

Sprawą bardzo obecnie aktualną w Królestwie jest idea bojkotu wyrobów niemieckich. Sprawa nie przekroczyła dotychczas jeszcze okresu wstępnej agitacji i próbnych przygotowań. Pisma piszą o bojkocie wiele i chętnie, w stowarzyszeniach odbywają się w tej sprawie narady, tu i owdzie powstają mniej lub więcej realne pomysły, są usiłowania do ujęcia bojkotu w jakiś system, do nadania całej sprawie podstaw materialnych i kierownictwa, lecz czy wyniknie z rozgwaru bojkotowego coś realnego, dziś powiedzieć trudno.

Sprawa wogóle na naszym gruncie ciężka do wykonania. Królestwo Polskie, jak wiadomo, zależy pod względem handlowym od Berlina bardzo silnie; wszak przemysł nasz jest w znacznej, w przeważnej nawet mierze niemiecki, lub niemiecko-żydowski; cały handel hurtowny w kraju mają żydzi, żydzi panują prawie niepodzielnie nawet w handlu drobiazgowym.

Spółeczeństwo polskie w walce z importem niemieckim może zatem wystąpić li tylko z bronią konsumenta.

Otóż ani detalisci, ani tym bardziej kupcy-hurtownicy dotychczas naszego oburzenia na prusaków nie biorą zbyt do serca i trzeba będzie ogromnej solidarności społeczeństwa polskiego i uporu, aby serca potentantów z Nalewek (tj. żydów) od Prus odwrócić.

Z fabrykantami, którzy mają z Prusami bodaj największe interesy, sprawa jeszcze trudniejsza, bo wszak większość krezusów łódzkich i sosnowieckich, to hakatyści nie gorsi wcale od bydgoskich lub gliwickich kamratów.

W tych warunkach trudno chyba myśleć o zastosowaniu bezwzględnej bojkotu przez całą ludność Królestwa Polskiego. W najlepszym razie można będzie przeprowadzić bojkot częściowy, w tych mianowicie dziedzinach wytwórczości, gdzie pośrednikami są przeważnie polacy np. w dziale maszyn rolniczych, lub gdzie łatwo wyroby niemieckie zastąpić.

Ten korespondent jasno widzi, myśli i pisze. Że Warszawa tak jasno nie pisze, za to nie należy jej winić i potępiać. Dzisiejsze pokolenie w Królestwie cierpi głównie za winy ojców, popełniane przez kilka wieków.

Czy proponowany Związek przez inżyniera Bogusławskiego przybierze konkretne formy, co zrobi Stowarzyszenie polskich techników w Warszawie, które bardzo dobrze całą sprawę rozumie i widzi, czas pokaże. O przyszłości obecnych zachodów stanowić będzie w pierwszej linii wytrwałość, nie zrażająca się ani trudnościami ani zawadami.

Dla uzupełnienia obrazu należy jeszcze wspomnieć o Niemcach w Królestwie Polskim. Byliby oni, dobrym instynktem wiedzieni, najmilej zachowali milczenie, jak to czynią żydzi. Redakcja Kurjera Warsz. wysłała jednakowoż swego współpracownika do Łodzi, aby się wypytał, jakie tamtejsi Niemcy zajmą stanowisko wobec bojkotu.

Redaktor pisma Łodzer Ztg. oświadczył: Projekt wyłączenia — to dzieło kłiki, nie zaś narodu, który też nie powinien cierpieć za błędy nie swoje ani materialnie, ani moralnie. My — Niemcy — patryjoci, osiadli poza granicami naszej ojczyzny, pragniemy pracować dla dobra kultury ogólnoludzkiej; byłoby pożałowania godne, gdyby zapowiedziany bojkot odbił się na stosunkach w Poznańskim poważniej i stał się oliwą, wlaną w ogień. (?) Tu jednak Niemcy, naszym zdaniem, obojętnie patrzeć będą na najenergiczniejsze nawet stosowanie przez polaków bojkotu wyrobów niemieckich, jeżeli tylko nie będzie on przeniesiony na miejscową wytwórczość i na handel miejscowymi towarami, a prawiany przez Niemców.

Redaktor drugiego pisma niemieckiego, Neue Ldz. Ztg. dał następującą odpowiedź:

Zamieszkałszy w Polsce, aby wspólnie z edwiecznym jej dzieciem, narodem polskim, dzielić dolę i niedolę. Niemcy, ta osiadli, z pochodzenia poczują się tylko do swojej niemieckości. Nad głowami swoimi widzą niebo polskie, a pod stopami czują polską ziemię. W promieniach polskiej kultury chcą żyć i pracować, a w dobrobycie kraju polskiego widzą swój dobrobyt. W bojkocie wyrobów, pochodzących z państwa niemieckiego, widzą tylko zapowiedź odrodzenia ekonomicznego ziemi polskiej. Dążąc do niezależności ekonomicznej kraju od obcych państw i narodów — to prawo i obowiązek obywatelski. Z wyjątkiem nielicznych grup Niemców, niemieckich poddanych, cała ludność Łodzi pochodzenia niemieckiego chętnie i szczerze poprze usiłowania narodu polskiego, zmierzające do zubożenia krajowego przemysłu i uzdrowienia krajowego handlu.

Pomiędzy obu oświadczeniami jest znaczna różnica; obie odpowiedzi mają jednak wspólną otonę, są mądre i dyplomatycznie ułożone. Łątwierny polak gotów je wziąć za dobrą monetę.

Ankieta Henryka Sienkiewicza o wyłączeniu.

Paryż, 6 stycznia.

25) Alfred Pillel, profesor wydziału prawnego na Uniwersytecie paryskim:

Chociaż moje uznanie dla szlachetnej kampanji Pańskiej tak bardzo małą wagę posiadać może, nie będę się z nim drożył. Nie mam przed oczyma tekstu projektu rządowego, ale wiem, że chodzi o zmuszenie narodu polskiego w zaborze pruskim do opuszczenia ojczyzny, o wyrzucie tych nieszczęśliwych ludzi z ich pól i siedzib i o uniemożliwienie im w ten sposób dalszego pobytu na ziemi, na której urodzili się i mogli umrzeć.

Ze takie postępowanie zasługuje na oburzenie i wszystkich ludzi uczciwych, powiedzieli już i powiedzą inni, których głos ma doniosłość znacznie większą, niż mój.

Pozwól Pan przeto, bym pamiętał o tym, że jestem profesorem prawa międzynarodowego i podzielił się z Panem uwagami, które mi nasuwa ten nowy prustkiej.

Gdy się poświęciło pokazań część życia studjowaniu prawa międzynarodowego, trudno nie być uderzonym tym, że sprawiedliwość tak bardzo

mało miejsca zajmuje w regulowaniu stosunków międzynarodowych. Nawet jeśli się jest przeciwnikiem mrzonek i jeśli się za winowajców uważa twórców ideału, któremu rzeczywistość nigdy nie odpowie, trudno nie zauważyć, że rządy, a przynajmniej niektóre rządy, okazują w praktyce dla najelementarniejszych zasad tej sprawiedliwości i tej ludzkości, które tak skwapliwie wychwalają w swych urzędowych deklaracjach.

I wydaje się rzeczą pewną, że pod tym względem epoka nasza nie osiągnęła postępu nad poprzednimi.

Dawniej, gdy polityka lub oręż zdały władcy jakimś nową prowincję, traktat, uświęcający zabór, nie omieszkiwał nigdy przyrzec poszanowania instytucji publicznych i prywatnych kraju zabieranego. I na ogół obietnic takich dotrzymywano. W przeddzień rewolucji francuskiej poszczególne prowincje Francji, które w różnych czasach przyłączano do posiadłości koronnych, zachowały jeszcze swe parlamenty i swe zwyczajne. Nie było zatem jednolitości urzędów, ale utrzymywanie takiego stanu rzeczy było w każdym razie żywym i wymownym uświęceniem praw ludności anektowanej.

Pod pozorem postępu zmieniliśmy wszystkie w tym względzie i dzisiaj naród zagarnięty znajduje się niejako w położeniu trzody, którą hodowca sprzedaje handlarzowi. W dziele tego twórczenia nowego prawa narodów odznaczyły się Prusy zarówno w teorii jak i w praktyce.

Co do teorii, czyż to nie na ziemi niemieckiej wylęgała się i rozwijała ta doktryna, że państwo jest osobą prawną zupełnie odrębną od obywateli, osobą posiadającą swoje prawa własne i niezależne od interesów jego poddanych, osoba, która zawsze może zgnieść swym ogromem śmiałości, osmielających się powstać przeciw jego wszechmoocy. Tak to wygląda, jak gdyby państwo było czymś innym, niż zbiorem obywateli i jak gdyby prawa i interesy państwa były inne, niż prawa i interesy obywateli!

Co do praktyki, wystarczy przypomnieć przykład prowincji duńskiej, zagarniętych i na najświętszym zobowiązaniu, lub przykład Alzacji i Lotaryngji, które się utrzymuje od całego szeregu lat pod rządami zwykłego, by ukarać mieszkańców za ich przywiązanie do Francji.

Prusak ma zalety wybitne, których mu zdroszczyć: siłę, karność, wiarę w przeznaczenie własnego kraju, ale jest najpełniej ogołcony z wszelkiego uczucia Prawo i ludzkość, gdy sądzi, że chodzi o interes potęgi pruskiej. Nie jest to ludzkie, i nie jest także rozumne.

Mieliśmy w dawnej Francji pułki, w których mówiono wyłącznie po niemiecku. Czyż wskutek tego były one mniej francuskimi? — Właśnie potomkowie owych żołnierzy nie chcą za żadną cenę zostać prusakami. Czy u nas mówiono kiedykolwiek o przymuszaniu ludności zabranej do opuszczenia ojczyzny?

Podobne środki sprzyjają wybijaniu najgorszych doktryn i zaiste, jeśli w chwili obecnej tytu jest na świecie anarchistów, nie mało się do tego przyczynia polityki, która poświęca bezwzględnie prawa mniejszości namiętnościom większości.

Wracam do Pańskich nieszczęśliwych rodaków, by podziwiać ich bohaterstwo, przesłać im zapewnienie, niestety nieowocne, mego współczucia, i także by im powiedzieć, że naród, który nie zapomina przeszłości, pozostaje zawsze narodem silnym i może spodziewać się dni lepszych.

Racz przyjąć Panie A. Pillel.

26) Ernest Daudet, literat i publicysta:

Drogi i znakomity kolego: W patyjoctycznej krucjacie, którą Pan podjął, będziesz Pan miał za sobą, na całym świecie, wszystkie serca szlachetne, wszystkich nieprzyjaciół wszystkich przyjaciół sprawiedliwości i wolności. Poczytując sobie za zaszczyt, że przez całe życie do ich szeregu się zaliczałem, odpowiadam na apel Pański, przyłączając się do pełnego oburzenia protestu, wywołanego wszędzie wielkością sprawy i wymową Pańskiej obrony. Z całego serca łączę się z Panem w potępieniu projektu i w nadziei, że autorowie jego nie będą śmieli trwać w tym sumieniu ludzkim.

Ernest Daudet.

Włosi a polacy i wyłączenie

Posel Henryk Conci, przewodniczący Klubu posłów włoskich w wiedeńskiej Radzie państwa, wystosował do członka Koła Polskiego, posła bar. Rogera Battaglii, poniższe pismo, z prośbą o opublikowanie go w prasie polskiej.

Pismo brzmi w tłumaczeniu:

Wzruszony wieloma wyrazami sympatii, otrzymanymi od wielu gmin, stowarzyszeń, zebrań i osób prywatnych z powodu mego wystąpienia w parlamencie wiedeńskim w znanej sprawie pruskiego projektu ustawy o wyłączeniu, odczuwam potrzebę podziękowania publicznego.

Włosi byli zawsze przejęci podziwem dla szlachetnego i kulturalnego narodu polskiego, a świeży, przeciw niemu wymierzony przez przemożnego wroga, wywołał obrzenie we wszystkich sercach włoskich. A gdy zarówno w stosunkach wzajemnych jednostek, jak i narodów, nie tak nie zacieśnia więzów, jak wspólne nieszczęście — ze szczególnym przejęciem śledzili i śledzą przebieg tego nowego prześladowania włoski trydenccy, podobnie jak polacy, zwalczani przez zającego wroga i zagrożeni w swym narodowym bycie.

Także i kraina Trydencka wie dzie bój obrony przeciw temu pangermanizmowi, który mniema, że może bezkarnie prawa innych narodów, który dotychczas zbyt popierany przez rządy słabe i mało duszne, wznosi namioty na ziemi naszej, jakby ziemią zdobytą była, i żarliwie wżerając się w krainę Trydencką, chce już prawie przejąć jej odrębny bytowi i imieniu.

Więzy, łączące narody polski i włoski, mogły tylko umocnić się przez fakt, że gdy rząd pruski wymyślił i wniósł projekt ustawy wyjątkowej przeciw polakom, potępieniej przez cały świat cywilizowany, pewien agitator niemiecki równocześnie w różnych miastach Rzeszy niemieckiej głosił krucjatę nienawiści i prześladowania przeciw ziemi Trydenckiej w myśl pewnego programu, który zmierza do wyniszczenia żywioła włoskiego w tej krainie.

I polacy i włoski trydenccy muszą walczyć o swój byt narodowy z tym samym wrogiem. — Niechże w tym zaciętych boju wzmacnia ich myśl o solidarności duchowej w jednaki obronie świętego i drogiego skarbu narodowości przodków. Do nich należy zwycięstwo, gdyż, jeśli przeciw sobie mają przewagę i siłę liczby, sprawa ich jest sprawą sprawiedliwości, przyrodzonych praw i cywilizacji.

W krainie Trydenckiej w końcu grudnia 07.

Henryk Conci.

Zaranie nowej epoki.

Koeln. Vztg. w osobnej korespondencji z Berlina zastanawia się nad polityczną i socjalną wartością systemu pruskiego przeciw polakom dla Prus, mianowicie nad wartością projektu wyłączenia. Nie ma w tym artykule co prawda nie nowego, bo na ten temat prasa niemiecka przeciwna bezwzględnej polityce pruskiej przeciw polakom, wyczerpała już wszystkie argumenty.

W artykule tym tylko z większym naciskiem wskazano na powinowactwo idei między zasadami socjalistów a projektem wyłączenia. Koeln. Vztg. powołując się przytym na zdanie prof. Delbücka, wykazuje dżś to powinowactwo w jaskrawym sposobie. Nie możemy tu jej wywodów w obszerniejszym referacie podać, bo choć p. majer Eadell drży także przed następstwami wyłączenia, ale równocześnie zachwycony jest wspaniałą ogłędnością p. naczelnego prezesa, my wiemy lepiej od p. Eadella, czym dla Poznańskiego jest p. Waldow, a czym p. Jagow dla Prus Zach. dla tego nie powtarzamy każdego zdania z prasy niemieckiej. Możemy sobie tę powściągliwość tym spokojniej nałożyć, bo społeczeństwo polskie zna bardzo dobrze praktyki obu tych naczelnych prezesów.

Obecną politykę pruską wobec polaków ks. Bülowa uważa Koeln. Vztg. za posiew dla socjalistów niemieckich, za brząsk nowej epoki, podczas której trzeszczą będą społeczne zręby i podwaliny w Prusach. Ks. Bülow przedstawił się w tej epoce jako „nieświadomy siebie arcysocjalista“ (unbewusster Ober-sozialdemokrat). Zawieszenie w życiu publicznym zasady prywatnej własności — rozpoznanie się tylko od polaków, ale na nich się nie skończy.

Co się obecnie sieje na wschodnich brzegach, to wzrastać będzie z czasem na Śląsku, Pomorzu i w Brandenburgji, i nowa epoka nie będzie znała różnicy między polskimi a pruskimi posiadzicielami.

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 7. stycznia.

(Wesoło witany rok nowy. — Nadchodzący karnawał. — Bałe i wieczornice na cele dobra ogólnego. — Benjaminek Warszawy. — Niemcy, żydzi i my. — Judofobia wzrasta. — Rozdźwięk pomiędzy prasą a czytelnikami. — Z teatru i sztuki. — Z półek księgarskich. — Gomulicki jako dramaturg.)

Jak Warszawa Warszawy nie rozpoczynano chyba tak hucznie Nowego Roku, który tym razem nosi cyfrę porządkową >1908<, jak to się stało obecnie. W noc Sylwestrową wszystkie restauracje pierwszorzędne, wszystkie bary i knajpki natłoczone były do tego stopnia, że o miejsce walczyć musiano zawzięcie, kelnerzy zaś kilku- i kilkunastorobowe pobierali napiwki za dostarczenie stolika i krzeselka, a panowie przy bufecie zgarniali wszelkiego rodzaju błękitne, różowe i tęczkowe papierki.

Czyżby to był objaw poprawienia się stosunków handlowych i przemysłowych, czy może nadzieja wstąpiła w serca i znalazła oparcie w przekonaniu, że od Nowego Roku zawita jaśniejszy promyk na pochmurnym niebie naszym? Ani jedno, ani drugie. Oto tylko ludność Warszawy zmęczona jest trzyletnimi nienaturalnościami położenia, zmęczona ciągłymi niepokojami i szuka bodaj na chwilę zapomnienia, upojenia.

Na dnie duszy pozostały bóle po wielu rozwiaynych rojeniach, ale życie upomina się o swoje prawa, a młodzież zwłaszcza domaga się bodaj szczypty wesela i zabawy swobodnej. Więc też w noc Sylwestrową gwaro było i ochoczo, nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że po usunięciu pierwszej zapory fala rozbowienia popłynie wartko dalej i rozleje się szeroko nie tylko po Warszawie, ale również po prowincji. Z początku chciano perswazją powstrzymać ten prąd wybijającej wesołości, stawiano zarzuty, objaśniano, że nie wypada oddawać się ucieshom w chwili, gdy tu, w Królestwie, oraz tam u was, w Księstwie, rozbrzmiewają hasła tępienia wszystkiego, co polskie.

Perswazje te nie odniosły skutku i oto weszliśmy w okres karnawału tak hucznego, jakiego nie bywało w Warszawie od lat wielu, bardzo wielu. Ludziska chcą zabawy i umięcia sobie ją urządzać, że zaś z tych balów, wieczornic, pikników, zapowiadanych w bardzo długim szeregu, zawsze kapnie poważny sukurs pieniędzy do kas różnych instytucji publicznych, więc najwziewzjęty nawet sensat z uśmiechem pobłażliwym spogląda na rozbowienie Warszawy. Nawet reduty, a czynne ongi reduty warszawskie, które uświetniał obecnością swoją cały kwiat arystokracji, które sięgały nawet księcia Pepi, a które później zniknęły zupełnie z widowni, obecnie zostały wznowione. Przedwczoraj odbyła się pierwsza taka reduta, jak zaś się powiedia, niech zaświadczy

cyfra obecnych na niej osób, dochodząca do 4000 W takiej ciżbie o prawdziwym rozbowieniu nie mogły być mowy, bo więcej, niż pewne, raczej męką sprawiło przeciskanie się i krańczenie po sali. Ale o zabawę nie chodziło też tutaj wcale. Dla chodź przeznaczony był na wpisy dla uczniów i uczennic szkół polskich, a to wystarczyło, żeby reduta powiodła się świetnie. Grosz, z tego źródła osiągnięty, musi też być bardzo pokazy. Takich redut, balów itd. „na wpisy“ będzie też zapewne jeszcze kilka, po zawieszeniu bowiem działalności Macierzy prawdziwym Benjaminek społeczeństwa stało się Koło, zajmujące się dopomaganiem ubogiej młodzieży w czerpnięciu światła wiedzy. Objaw to nadzwyczaj zdrowy i świadczący, że potrzeba oświaty została ogólnie zrozumianą i odczuta.

Drugi jeszcze, również zdrowy objaw musi dostrzec każdy, kto bez uprzedzeń stronicznych obserwuje usposobienie społeczeństwa naszego. Ogół nasz coraz silniej zaczyna rozumieć i odczuwać, że filosemityzm, korzenie się przed matadorami żydowskimi, uleganie im i unikanie wszelkich podrażnień w imię zasad źle rozumianego postępu i liberalizmu, nie tylko nie przynosi żadnego pożytku, ale przeciwnie stacza ludność polską w niechybną przepaść. Ten zwrot w poglądach na niedawnych jeszcze „braci moższowego wyznania“ jest taki widoczny, że chyba ślepiec może go nie dojrzeć. Przynajmniej 90

procent ludzi przeciętnych zwraca się teraz z całą stanowczością przeciw żydom, powody zaś ku temu dali sami żydzi. Dziś, kiedy nadeszła pora obrachunków za ostatnie trzy lata fermentu, dziś spostrzeżono, że ogromna ilość błęsk mogła nas być ominąć, gdyby w grę nie weszła arogancja semicka.

Dziś zaczęto sobie przypominać te wszystkie nienawistne dla polaków manifestacje, te wiece, na których pluto na krzyż i na orla polskiego, te okrzyki w rodzaju: „Precz z białą gęsią“. Rezultat tych reminiscencji okazał się dla żydów fatalny, ale i to jeszcze nie byłoby może leką dostateczną, gdyby nie nowy, bardzo niezręczny krok ze strony żydowskiej. Wobec prawa o wyłączeniu szeroko po Warszawie i po Królestwie rozbrzmiewać zaczęły hasła bojkotu towarów, sprowadzanych z Prus i Niemiec. Apel umyślnie w tym celu utworzonej Ligi znalazł wszędzie wdzięczne ucho, zachodziła jednak kwestja, czy żydzi zadokumentują swoją łączność z akcją, podjętą przez ludność polską. Wszakże oni dzierżą w rękę swoim ster handlu. Bez ich pomocy wszelkie zamiary wydać mogą tylko plon połowiczny. Przyłączeniem się do akcji w tym kierunku mogli żydzi od razu zmasać dawniejsze, a bardzo ciężkie grzechy swoje. Potulny, łgodny polak zapomniaby im nawet oplwanie krzyża i orla białego, gdyby teraz przysajmniej stanęli w szeregu. Ale oni tego uczynić nie chcieli,

Ze spraw i sfer ruskich.

Lwów, 6. stycznia.

Miałem sposobność przepędzić kilkanaście dni na prowincji, w okolicach, gdzie większość liczącą posiadają Rusini i gdzie oni nadają ton życiu.

Wrażenie wyniosłem nader przygnębiające. Dziesiątek nieledwie lat zmienił istotnie wiele. Silny ruch, jaki w ruskie społeczeństwo wniosła partja ukraińska przedewszystkim, społeczeństwo to zrewoltowała. Sprężysta bądź co bądź akcja i agitacja powołała do życia całe szeregi czytelników, ruskich kółek rolniczych, towarzystw gimnastycznych itd. Podnięta decydująca była nienawiść ku polakom, która wyciera z każdego czynu a zionie z każdego uświadomionego rusina. Zidentyfikowawszy „panów”, właścicieli większych obszarów z lachami, potępiwszy ich aprijorycznie, uznając naprzód, że każdy z lachów to odwieczny i zacięty wróg ludu, dybiący jedynie na szkodę chłopu — zdołano w szerokie masy wpoić nienawiść i złość. Na tym bowiem owo „uświadomienie” polega.

Bo poza obudzaniem nienawiści klasowej, a nie tyle plemiennej i narodowej, chłopu cała akcja pozytywnego nie dała nic. Chłop ruski jest ciemny. ogromnie ciemny; daje się chwytąć na lep takich frazesów, że się wierzyć nie chce słuchaczowi, gdy dowiada się o tych sposobach, jakich setki agitatorów ruskich używa do obala mienia wieśniaka ruskiego.

Przykład: Na Pokuciu w czasie wyborów do Parlamentu centralnego kandydował pewien radykał, który bynajmniej w agitacji nie przebiegał. Chcąc zjednać sobie chłopów poza znanymi obietnicami, jak podział gruntów i lasów, przyrzekał rzeczy takie jak zniesienie ceny topki soli z 22 hal. na 4 hal., albo lepiej: przyrzekał zupełnie zniesienie podatków. To trafiło chłopu do przekonania. To go gryzło — bolało — więc gdy widział możliwość usunięcia bolączki, chętnie po temu przykładał rękę; glosował na radykała, który wyszedł posłem. A kiedy posel po skończeniu sesji zjawiał się na wiecach sprawozdawczych, to na interpelację, dlaczego dotąd podatków nie zniesiono, odpowiadał spokojnie, że starał się w Parlamencie, nawet u cesarza o ich zniesienie; ale w Parlamencie przeszkodził temu „lachy”, no i „lachy” obalamucili tak cesarza, że i ten także nie zgodził się na zniesienie podatków.

Obraz przerażający, a codzienny. Nic dziwnego, że gdy ma się z tak łatwo wiernym materiałem do czynienia, można go użyć do wszystkiego i obalamucić w zupełności. I łatwo każdy zrozumie, że w takich stosunkach mogą uzyskać najsilniejsze wpływy tylko stronnictwa, które swą demagogję i swój radykalizm posuwają do maximum. Wyrósłszy na gruncie nienawiści społecznej i klasowej, to „uświadomienie obracają rusini na własne cele i dążności.

A ujęty agitacja chłop ruski idzie za nimi niewolniczo. Łoży grosz na bursy włościańskie, na „narodne domy”, na „bojowy fund”.

I czują się wielce. Kiedy ich pobiegły wiadomości, że Sejm zwołany nie zostanie, zaraz wszczęli agitację. I jest faktem, że pierwsi do akcji wyberczej zaczęli się przysposabiać — rusini.

Trzy zjazdy, jakie w Boże Narodzenie odbyli narodowy i moskalofile we Lwowie, a radykali w Stanisławowie, faktycznie nie innego nie oznaczały, jak jeno zapoczątkowanie agitacji wyberczej.

Nie pozostały atoli zjazdy bez momentów ciekawych.

Zjazd ukraińców-narodowców przyjął do wiadomości sprawozdanie przewodniczącego klubu ruskiego w Parlamencie, posła Romana czuka. Posel Roman czuk, polityk trochę wytrawniejszy, przyznał, że ostatnia sesja parlamentarna dla ruskich nie była korzystną, że ostatnia awantura z rzuceniem pulpitu na prezydenta Izby, Weisskirchnera, nie przysporzyła klubowi przyjaciół, ale ich odstręczyła; zachowanie się więc posła Baczyńskiego potępił.

Sprawozdanie ruskiego Klubu jednomyślnie przyjęte nie było. Strytykował je bardzo ostro znany i na gruncie kijowskim i petersburskim, profesor lwowski uniwersytetu, a wódz duchowy Mychał Kruszewski, zarzucając klubowi słabozność, brak energii, stanowczości i bezwzględności w postępowaniu z rządem i jego prawicą. Pan Kruszewski zapewne rozdziłby postępować tak, jak posel Baczyński w Parlamencie, albo hajdamacy na uniwersytecie!

W formie ostrej odpowiedzi na wezwanie Ligi, że ani myślą wziąć udziału w wojkoie.

Taka postawa żydostwa do żywego oburzyła ludność polską, dalszym zaś następstwem będzie rozciągnięcie bojkotu także na sklepy i sklepiki żydowskie. Agitacja, mająca na celu okrojenie obrotów kupcom żydowskim, tworzą się coraz szerzej, pomiędzy znajomymi rzuca się kółka, zwłazane hasłem: „Nie od żydów!” Co jednak daleko znaczy więcej, to fakt, że coraz głębsze korzenie zapuszcza polityczne przekonanie, iż pszczołom należy wyjąć żądło, ażeby jej ukąszenie przestało być bolesne, czyli, że żydom należy odebrać handel, ażeby doświadczenia nie powtórzyły się więcej. Ponieważ zaś nie posiadamy na razie ani uniwersytetu, ani politechniki, ani wyższych zakładów naukowych, ponieważ dalek jest od polaków zamknięta, więc z natury rzeczy ta młodzież, która dziś kształci się w szkołach prywatnych, będzie musiała zwrócić się do zarobkowania, obierając sobie zawód kupiecki, a wtedy powtórzy się to, co wy w Poznaniu przeprowa dziliście skutecznie.

Prąd ku takiemu rozwiązaniu kwestji żydowskiej przejawia się teraz tak silnie, że już chyba nie zdoła go powstrzymać, dziwną też, wprost niepojętą wydaje się rzecz, że prasa nasza ruch ten aseміcki, nie antisemicki, lekce-

Pan Baczyński zyskał uznanie nie tylko pana Kruszewskiego; cała partja radykalna, do której należy, zaakceptowała jego postępowanie. Radykał ruscy na stanisławowskim zjeździe wyrazili votum ufności postom radykalnym, a nawet posła Baczyńskiego wybrao przewodniczącym partji. Zmieniono również na zjeździe program partji w tym kierunku, że obecnie między radykalną partją ruską a socjalną demokracją ruską niema żadnego różnic w programie społecznym.

Moskalofile na zjeździe „Russkiej Rady” postanowili wysłać do rządu memoriał w sprawie „przynanin literackiemu językowi rosyjskiemu prawa obywatelstwa w Austrii”. Uchwalono starać się o założenie osobnego stowarzyszenia ubezpieczeń od ognia w przeciwstawieniu do ukraińskiego „Ducstra”, organizować handel włościański, wydać „katechizm narodowy” i przedsięwziąć akcję wyborczą.

Jeżeli mowa o agitacji wyberczej, to trzeba przyznać, że partje ruskie wszczęły je energicznie.

Równocześnie z obwieszczeniem terminu wyborów Narodowy Komitet, władza wykonawcza stronnictwa ukraińskiego, ogłosiła manifest „do rusków ziemi halickiej”. Odezwa, podnosząc fakt, że przysły Sejm ma zadeklarować nową dynastję wyberczą, wzywa rusinów, by nie dopuścili do tego, by mogła przyjść do skutku reforma, krzywdząca rusinów. Uchwalona reforma „raz na zawsze zamknęłaby rusinom drogę do zdobycia politycznej siły w Sejmie, raz na zawsze drogą ustawową miałyby zepchnąć ich do mniejszości „Sejmu”. Zwracając się do ogółu narodu, mówi: „W waszym ręku spoczywa przyszłość ruskiego narodu w Galicji, wyzwolenie jego z 500 letniej niewoli albo rzucenie go na zawsze w kleszcze polskiej autonomji... Do boju, narodowy, ruski lwie!”

Moskalofile swego manifestu dotąd nie ogłosili, ale mamy pewność, że przeprowadzą wybory samoistnie, bez współdziałania z jakkolwiek partją ruską. „Ukraińcy — zdaniem moskalofilskiego Halyczanina — nie mieli czasu przygotować się do wyborów. Srodki ich materialne wyczerpały się przy wyborach do Parlamentu, na obecną zaś wybory sejmowe prusa cy nie zechcą zapewne poświęcić wielkich kapitałów”.

Jakkolwiek ukraińcy dążą do tego, by przy wyborach wszystkie ruskie partje szły razem, pozostanie to w sferze dążeń. Prócz walki z moskalofilami, zaciętej i stanowczej, czeka ich ostra walka z radykałami. I choć parę dni minęło od ogłoszenia terminu wyborów, walka już się wszczęła; kandydatury ruskie w niektórych okręgach już ustalone.

To rusini — a my? Quieta usu mereve!

Z zaboru rosyjskiego.

Nabożeństwo unickie.

Niedawno, duchowny prawosławny Chondru przyjął katolicyzm i otrzymał potwierdzenie święceń kapłańskich. Ksiądz Chondru zaliczony został do djecezi luko-żytomierskiej.

Przed kilku dniami w gaz. Kijewlanin zjawiła się korespondencja z Żytomierza, donosząca, iż przy jednym z boczných ołtarzy jednego z kościołów żytomierskich odprawia się stale liturgia prawosławna, co korespondent nazwała wyszydzieniem (koszczaństwo) wyznania prawosławnego. Z tego powodu w Wiestniku Wołyńskim ks. Jan Chondru pomiescił obszerny list, w którym dowodzi, iż w jednym z kościołów żytomierskich odprawia on liturgję unicką, nie zaś prawosławną, że unicy w najbliższej przyszłości ustanowią swoje własne parafje. Zarazem ks. Chondru dodaje, że do sprawy tej nie ma nic ks. biskup i że Ojciec św. pragnie, aby katolicy rosjanie pozostali przy swoim obrządku, przyjmując jedynie dogmaty wiary rzymsko-katolickiej.

Nazajutrz po wydrukowaniu listu powyższego, w nr. 136. gazety Wiestnik Wołyński, pomieszczono powtórnie list księdza Chondru, w którym ten oświadcza, iż list poprzedni napisał zbyt pośpiesznie, i że w czasie obecnym msza unicka już się w kościele żytomierskim nie odprawia. Dodał przytym ks. Chondru, że ks. biskup Nie działkowski jeszcze przed dwoma tygodniami zabronił mu odprawiania liturgji unickiej aż do czasu, gdy sami unicy ale zwrócą się do władzy ze stosowną prośbą o ustanowienie własnych parafji.

waży, lub co gorsza jeszcze, nie docenia go. Stąd powstaje jakiś niemiły rozdźwięk pomiędzy czytelnikami a publicystami. Czytelnicy żądają jasno sformułowanych wskazówek, a prasa mydli kuje, nie chcąc wystąpić prosto i wyraźnie. Może Dziennik Powszechny, który teraz przeszedł na własność kółka ludzi trochę więcej krewkich, zajmie stanowisko odpowiednie w sprawie palącej zwalczania judofilstwa. Pewną gwarancją dają tutaj nazwiska znanych nieprzyjaciół żydowszczyzny, którzy zgrupowali się około Dziennika, jak Teodor Jeske Choiński, Sylwedusz Kondratowicz, ks. Hipolit Skimborowicz, były poseł ks. Fullman, ks. Gralewski, Włodzimierz Trampczyński, Ida Pilecka i inni.

Dosyć jednak o żydach, jak na jeden feljeton, niechaj wszelkie czytelnicy nie dziwią się, gdy do tego tematu powracać będę częściej w tych <Ogłosach z Warszawy>. To sprawa paląca i piekąca, a jeżeli w prasie warszawskiej, powolnej, służalczej dla żydostwa, nie ma miejsca i pola do wyrażania uczuć i poglądów, to niechaj przynajmniej tą drogą kontrabandą sprawa postawiona zostanie na właściwym gruncie.

Do teatru nie powiódę dzisiaj czytelników Kurjera, bo... bo nie ma po co. Takie „nowości”, jak „Futro bobrowe” Hauptmanna, jak „Husarenfieber” Kadelburga, bardzo udatnie przerobione na polskich „Ulanów” z czasu Księstwa Warszawskiego, jak „Kilometerfresser”, nie mogą

W tym samym numerze gazety wiadomość tę potwierdził arcybiskup konsystorza w Żytomierza, p. Fijałkowski, nadto dodał, iż ks. Chondru na własne życzenie porzuci dyceceję luko Żytomierską.

Rossija wobec Finlandji i Królestwa Polskiego.

Petersburg, 7. stycznia. Ministerjalna Rossija zamieszcila artykuł wstępny, w którym zaprzecza, jakoby rząd prowadził wobec Finlandji i Polski „jakąs politykę zemsty”. Rossija utrzymuje, że tu i tam działalność rządu ma charakter „wyłącznie obronny”, w interesie „jedności państwa”.

Dalej omawia Rossija na swój sposób sprawę Macierzy, która — jej zdaniem — „bezpóśrednio godziła w podwaliny państwowości rosyjskiej”. Takie „zabiegi szowinizmu polskiego” rząd i w przyszłości energicznie będzie zwalczał.

Narzekania prasy finlandzkiej na ograniczenie praw przyznanych specjalnie Finlandji nazywa Rossija „fortelem prowokatorów, chcących wzburzyć w lojalnej części ludności finlandzkiej ducha nieniechęci względem Rosji”. Rząd przyznanych praw nie ogranicza, ale paraliżować będzie wszelkie usiłowania, „dążące do zmniejszenia praw monarchy, przeciwnie interesom Cesarstwa, lub mające na celu osłabienie związku Finlandji z Cesarstwem”.

Położenie w Rosji.

„Rosja w ogniu”.

Taki okrzyk wydobył teraz ze swej pierś nie kto inny naturalnie, tylko p. Mienszikow z Now. Wre mja.

Nasza władza — pisze on — straciła głowę i widocznie na serjo myśli, że wszystko idzie nie najgorzej. To też w Petersburgu, na skraj świata rosyjskiego, wciąż oświetlone są rzęsiście wspaniałe salony, teatry, koncerty, restauracje i sklepy. Wciąż jeszcze ludzie jeżdżą w karetach i stroją się w swoje gwiazdy i wstęgi. Ale tam? Co się dzieje tam?

Odpowiedź brzmi krótko: Rosja stoi w ogniu. Biorę do ręki pierwszy lepszy lepszy dziennik moskiewski — pisze dalej publicysta petersburski — i widzę ogromny artykuł p. t. „Rosja płonie”. Pożary, ustawiczne pożary we wsiach niszczą chaty, stodoły, spichrze, chlewy, stogi — i nie tylko obywateli ziemskich, ale i zamożniejszych włościan. Niekiedy w ciągu jednego dnia gubernator otrzymuje po trzydziści i nawet więcej wiadomości o pożarach, nie licząc tych, o których policy nie wie. A zątem w ciągu jednego miesiąca przypada na gubernję po tysiąc pożarów! We wszystkich wypadkach podejrzywane jest podpalenie przez nieznanych sprawców.

Ziemiannik talski, któremu spalono wszystko sismo i żyto, krzyczał autorowi artykułu: „Wy tu, siedząc w Moskwie, nie znacie nawet dziesiątej części tego, co się dzieje w głębi Rosji! My tam w każdej chwili obawiamy się o swoje życie i swoje dobro! Nas obrabowują i zabijają, a przedewszystkim palą i palą! Wszystkie towarzystwa ubezpieczeń przestały przyjmować do asekuracji nasze majątki. Nikt z nas nie może się już teraz ubezpieczyć, choćby nawet proponował podwójne i potrójne premje. Ci zaś, którzy ubezpieczyli się dawniej, nawet na drodze sądowej nie mogą uzyskać wynagrodzenia za straty, poniesione skutkiem pożarów”.

Autor artykułu: „Rosja płonie” miał sposobność rozmawiania z obywatelami ziemskimi i z innych gubernji — Riaszańskiej, Woroneskiej, Orłowskiej, Kurskiej, Smoleńskiej. Wszyscy uniekają do miast w nadziei, że znajdą tam opiekę i obronę przed ciągłymi pożarami i rabunkami i wszyscy jednocześnie twierdzą to samo; „Rosja płonie!”

Aby sprawdzić te wiadomości, autor artykułu udał się do towarzystw ubezpieczeń. Okazało się, że istotnie żadne z nich nie przyjmuje już do asekuracji budynków gospodarczych. I wychodzi obecnie na jaw kolosalne oszustwo, które też za pewne wprowadziło w błąd sfery rządowe. Jak wiadomo, istnieje artykuł, którego mocą towarzystwa ubezpieczeń nie wypłacają odszkodowań, jeśli pożar wywołany został przez rozruchy lub zamieszki. Obywatele, nauczeni smutnym doświadczeniem, starszą się teraz zawsze dowodzić, że przy czyną pożaru była zwykła nieostrożność w obcho dzeniu się z ogniem... Oto dlaczego wydaje się, że zaburzenia agrarne już ustały. Obywatele ziem-

chyba dla Poznania wcale być ciekawe. A swoich utworów nie ma i nawet „Ich czworo” Zapołskiej ogromnie szybko zeszło z afisza.

W salonach sztuki również nie widać nic nadzwyczaj znamiennego.

Pozostaje więc jeszcze trochę nowości z półki księgarskiej. Na pierwszym miejscu postawiłbym ukazanie się wśród tych nowości tomiku nowel Zygmunta Bartkiewicza p. t. „Słabe serce”. Byłem, zdaje się, pierwszym, który Bartkiewiczowi przepowiadał zajęcie pierwszorzędного stanowiska w literaturze i — nie zawiodłem się wcale. „Słabe serce” — to rzecz ogromnie mocna, świadcząca o talencie di primo o cartello. Zachęta z mej strony krótka: Przeczytajcie! Natomiast zawahałbym się z taką radą, gdyby się spytao o najświeższy z utworów wielkiego Zeromskiego p. t. „Dzieja grzechu”. Pomimo wielkiego respektu, jaki mam dla autora „Pociodów”, nie mogę inaczej, jak tylko wyrazić zdumienie, że Zeromski mógł stworzyć coś podobnie... obrzydliwego.

I jeszcze jedno. Wiktor Gomulicki, ten niezrównany feljetonista, skierował się teraz ku dramatowi. Czy stworzy wielkie rzeczy, to zobaczymy później, próbki jednak, urywki, już ogłoszone drukami, zdają się świadczyć, że poeta mieć powinien na tym polu powodzenie. Mówią, że jego >Dobesz z pod Eylau<, który ukazał się ma wkrótce na scenie, jest utworem wprost

scy wszystkie podpalecia polityczne usiłowali ubarwić jako proste nieszczęśliwe wypadki. a prasa i rząd wierzyły temu kłamstwu.

Ze wszystkich krańców Rosji — skarży się dalej p. Mienszikow — napływają listy na ten sam temat. Naczelnicy ziemscy są steroryzowani, przelatują tylko niekiedy, jak mteory na terenie swego okręgu. Niemniej steroryzowani są naczelnicy powiatów i komisarze okręgowi.

„Od krańców północy do krańców południa Rosja ogarnięta jest przez pucaczowszczyznę. W ciągu wielu lat siała ją wszędzie sama mądra władza, rozsyłając agitatorów-rewolucjonistów do takich kątów, dokąd sami napewnoby nie pojechali. Nie było np. kraju bardziej patryarchalnego od gub. Arohangielskiej, zamieszkiwanej przez purytańską ludność starego obrządku”.

Przeszło jednak parę dziesiątków lat od chwili, gdy zaczęto osiedlać tam ludzi w drodze zesłania administracyjnego i oto — na każdym kroku tam rabunki i morderstwa. Wymordowane wanie cacych rodzin za jakie 40 lub 50 rubli jest teraz już zjawiskiem zwykłym. Niekiedy sędziowie śledczy muszą w ciągu jednego miesiąca dokonywać 50 do 60 sekcji sądowo-lekarskich zabitych ofiar...

Co jednak robić należy wobec takiego stanu rzeczy?

P. Mienszikow ma na to jedną tylko odpowiedź: trzeba wzmocnić władzę!

Rozłam wśród prawdziwych rosjan.

Petersburg, 8. stycznia. O niesnaskach wśród czarnej sotni, o czym podaliśmy już wiadomość telegraficzną, wychodzą teraz bliższe szczegóły na jaw.

Prezes Związku Narodu Rosyjskiego dr. D. U-browin żądał od głównej rady Związku wykluczenia Pariszkiewicza z grona członków jego. Wyznaczone w sprawie tej przed kilku dniami posiedzenie rady nie doszło do skutku. Większość rady stoi po stronie Pariszkiewicza i nie chce nawet omawiać poruszanej przez Dubrowina sprawy.

Tak pisze Riecz (organ kadetów). W Roskoje Znamje — natomiast organie oficjalnym Związku — ukazało się podpisane przez Dubrowina postanowienie zjednoczonego zebrania członków rady głównej oraz założycieli Związku Narodu Rosyjskiego, stwierdzające, że wobec wystąpienia Pariszkiewicza z rady głównej i z Związku wogóle, pozabawony zostaje tym samym prawa noszenia odznaki Związku i dokonywania jakichkolwiek czynności w imieniu Związku.

W odpowiedzi na to Pariszkiewicz umieszcza w innym organie czarnosecinnym Kołokole odezwę do oddziałów Związku, zawierającą dosadną charakterystykę ambitej działalności Dubrowina. Odezwa zawiadamia w końcu, że oddział oddziały Związku otrzymywane będą Kołokola bezpłatnie, Roskoje Znamje bowiem zamieniło się w organ osobisty Dubrowina.

Co się więc psuć zaczyna na dobre w harmonijnym dotąd państwie najczarniejszej reakcji.

Wiadomości polityczne.

Monopol spirytusowy.

Berlin, 8. stycznia. Berl. Loc. Anz. donosi, że w dniu dzisiejszym zajmować się będą wydziały Rady związkowej projektem monopolu spirytusowego. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że Rada związkowa zgodzi się na projekt monopolu spirytusowego w znanej już, albo w jakiegokolwiek innej postaci.

Reforma opłaty od telefonów.

Berlin, 7. stycznia. (TBW.) W urzędzie pocztowym Rzeszy odbyła się dzisiaj pod przewodnictwem sekretarza stanu Kraetkiego konferencja w sprawie zreformowania opłaty od telefonów. W naradzie wzięli udział przedstawiciele rządu oraz reprezentanci handlu i przemysłu. Po dłuższej dyskusji zgodzono się na to, że obecna taryfa pauszalna ze względu na nieograniczoną ilość rozmów i połączone z nią nierówne obciążenie finansowe udziałowców utrzymać się nie da.

Większość oświadczyła się za zupełnym zniesieniem taryfy pauszalnej i radziła w miejsce jej zaprowadzić opłatę zasadniczą według liczby rozmów. Mniejszość zalecała stopniową opłatę pauszalną według ilości rozmów i podwyższenie opłaty za więcej niż 3000 rozmów rocznie. W końcu zgodzono się na zniesienie głównej opłaty z 50 na

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

znakomitym. To się pokaże, a tymczasem niech wolno będzie przytoczyć piękne słowa Gomulickiego z drugiego jego dramatu p. t. >Ostatni Jagiello<. Jeżeli całość będzie utrzymana w tym tonie, to literaturze polskiej przybędzie jedno arcydzieło więcej.

Zygmunt August tak przemawia do swojej Barbary:

Przebóg! Słońce nie jest tak ogromne, By Polskę widzieć. Polska — dąb przestary; Wielkie rody to dębu konary Jam gałązka. Razem z Polską rosem, Razem kwitne. Polsko moja, ubrana w promienie! Rodzicielko! Pani moja święta! Ciebie każda kropla krwi pamięta! Każda kropla krwi tobie należy! Każda też oddam, by z wrogu obierzy Ciebie wyrwać! O Światła kolumno! Ty Bóstwo moje z twarzą anielską choć dumną! Ty, co siedłaś na żywym zagonie, Jako dziecko u Boga na łonie. Przepasana modrą Wisły wstęgą! Tyś złym tylko straszna swą potęgą, Dobrych zasie, wyzwolonych z sidła, W cień swych orlich chowająca skrzydła! Polsko! gdybym obraz twój starał z duszy, Bóg niech mnie gromem sięgnie i — niech skruszy!

Za rozliczne dowody szczerego współczucia okazane nam z powodu zgonu najdroższego męża i ojca naszego,

ś. p.

Dr. med. Józefa Szulca

wyrażamy na tej drodze Przewielebnemu Duchowieństwu, Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym, a mianowicie Kolegom Zmarłego serdeczne podziękowanie

żona i synowie.

Koncert dobroczynny

na rzecz zakł. św. Kazimierza

odbędzie się

na wielkiej sali bazarowej, dnia 15. stycznia o godz. 1/2 8. wiecz.

Cena biletów 3, 2 mk. dla stojących 1 mk.

Po koncercie na białej sali

herbata i bufet bez tańcy.

Biletów nabywać można u p. Drosteo w Bazarze i w Biurze Związku Tow. Dobroczynności Podgórną 13.



Papierosy z fabryki

SULIMA są najlepsze.

Produkcja roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Począwszy od 15. stycznia 1908 r. będą zamknięte

biura nasze

w południe pomiędzy godziną

1-3.

H. CEGIELSKI, Tow. akc.

fabryka maszyn i narzędzi rolniczych.

w Poznaniu, ulica Strzelecka nr. 14.

Balowe obuwie

w różnym wykonaniu od skromnych do najwytowniejszych poleca

M. Zabłocki, Poznań,
ulica Berlińska 16. — Telefon 2225.

Kupiec, który posiada własny skład bławatny w Księżwiewie, poszukuje dla braku znajomości pań na tej drodze

żony.

Panny lub młode wdowy bezdzietne, posiadające stosowny majątek i wykształcenie, raczą z pełnym zaufaniem złożyć swoje oferty pod lit. P. M. nr. 38 do Eksp. Kurjera Pozn. Za dysk. ręczę słowem honoru.

Magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator

poleca

swój bogato zaopatrzonej skład

udzielając na czas gwiazdkowy

10% rabatu.

Poznań, św. Marcina nr. 32.

— Telefon 1268. —

Walne zebranie Resursy

odbędzie się

dnia 17. stycznia r. b. o godzinie 5 wieczorem

w lokalu Resursy

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego.
3. Sprawozdanie Dyrekcji.
4. Wybór Dyrekcji.
5. Wybór Komisji do odebrania rachunków.
6. Wnioski członków.

O liczny udział uprasza

Dyrekcja Resursy.

Poznań, ul. Bismarka nr. 9. II.

Szkoła muzyczna.

Zakres nauki: Gra na fortepianie, teoria i historia muzyki, harmonia instrumentacja i kontrpunkt. Kursa uzupełniające dla organistów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie

St. Ogurkowski, dyrektor muzyki,

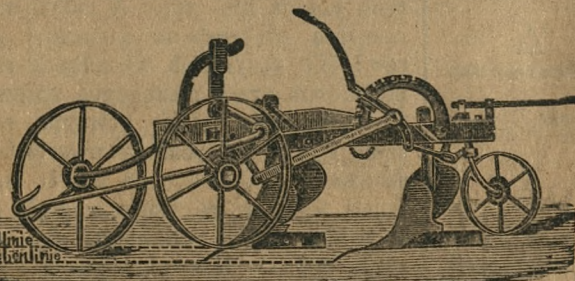
Patent. zastrzeż:

„Donatol“

błyszczak na obuwie,
pierwszorządny fabrykat
z chemicznej fabryki

„Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z.
(Briesen, Wpr.)

wszędzie do nabycia



Plugi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, najnowszej konstrukcji, każdy z tych plugów jest tak urządzonej, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedalem ich około 3 800, co najlepszym jest poleceniem

Patentowany plug „Fenix“

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim ochodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński, Poznań-Posen. Adr. do teleg. A. Bryliński, Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69. Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plugów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

Kasa Związku Ziemiaków

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem „	4 1/2%
Za kwartalnem „	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	4%

Adres:

Związek Ziemiaków

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9.

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzonej

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia



Paradies

palnik naftowy żarowy

z dźwignią do zapalania (bez zdejmowania cylindra i klosza)

i przyrządem do gaszenia.

Światło ca 80 świec.

1 litr nafty na 14 godzin.

Pojedyncze obchodzenie się.

Stosowny na każdą naftową lampę.

= H. S. =

okowicane palniki.

Wielki wybór lamp

naftowych, okowicanych, gazowych i elektrycznych. Wielki zapas! porc. serwisów stołowych i do kawy.

== Szkło. ==

Łózka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.

Noże, widełce, łyżki, łyżeczki.

Specjalność: Kompletne wyprawy.

W. Janaszek, Poznań.

Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuitckiej.

Oryginalne francuskie

wino św. Rafała

cudownie oddziałujące

**|| chorem na żołądek ||
|| blednicę i nerwy. ||**

Od 30 lat polecane przez profesorów i lekarzy wszystkich krajów. Cena butelki 3,50 mk. Stowarzyszenie sprzedających wino św. Rafała. Compagnie du Vin St.-Raphael Valence. (Drome-France). W Poznaniu do nabycia w Czerwonej aptece J. Czarnikau'a, Rynek 37. W Berlinie w aptece zgorzelickiej H. Smyczyńskiego, ul. Zgorzelicka 48 (Görlitzerstr. 48)



Moje papierosy

Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych i pod gwarancją z naturalno aromatycznych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupie proszę uważać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiet, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

100 tysięcy papierosów

dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni odznaczona kilkakrotnie złotymi i srebrnymi medalami.

właśc: J. Pawłowski.

Pośrednicy

dla domów towarowych

z branży bławatnej mogą się zgłosić. Łaskawe zgłosz. pod nr. 44. do Eksp. Kurjera Pozn.

Baczość!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna

pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam swój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuje akuratanie po cenach niskich, na życzenie uskuteczniłam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Bławatnik

który 3-letnią naukę w dniu 1 stycznia r. b. ukończył, poszukuje miejsca jako pomocnik. Zgłoszenia przyjmuje:

Wacław Czabański, Gostyń.

50,000 mk.

na hipotekę ma do wypożyczenia zaraz

P. A. Majka, Wrocław.

(Tel. 10501. Breslau X. Post-schließfach 13)

Z powodu przeniesienia się do Poznania jest moje

mieszkanie

w Gnieźnie ewent. z częściowym urządzeniem, koledze do odstąpienia. Zgłoszenia proszę nadesłać do Poznania ul. Teatralna nr. 7.

Stanisław Szulc,

lekarz-dentysta.



Obuwie oszczędza

ten, kto używa do czyszczenia pasty z koniczynką,

w patencie niemieckim zastrzeżonej pod nr. 68945.

Premiowana złotymi medalami.

Wszędzie do nabycia.

Przy kupnie proszę zważać dokładnie na powyżej podane opakowanie.

Cena za pudełko 20 fen.



Na rok 1908.

Poleca

kalendarze

dla aptekarzy, budowniczych, gospodarzy, inżynierów, leśników, lekarzy, prawników itd. itd. oraz przyjmują

prenumeratę

na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

A. Cybulski

Księgarnia w Poznaniu.



Reinsch'a

konfekcja jest znaną każdej rodzinie.

Poznań, St. Rynek 83.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—



Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy płacąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.



(Dodatek).

40 mk. przy sieciach telefonicznych do 500 udziałów. Z wielu stron wyrażono życzenie, aby opłatę od pojedynczych rozmów, wynoszącą obecnie 5, 4 i pół i 4 fenigi, unormowano jednolicie na 4 fenigi.

Przy omawianiu rozmów pozamiejscowych zalecano zaprowadzenie nowego stopnia dla oddaleń od 100 do 250 km. z opłatą 75 fen. od rozmowy. Wnioski o zmniejszenie opłaty od rozmów w oddaleniu niżej 75 kilometrów nie zostały uwzględnione, ponieważ spowodowałyby znaczącą niżkę dochodów państwowych. Natomiast zgodził się sekretarz stanu na bezpłatne telefoniczne donoszenie z poczty treści nadeszłych telegramów.

Apel robotników do króla.

Rzym, 8. stycznia. (TBW.) Wczoraj rano zwiadał król włoski rozpoczęta przed 25 laty budowę pomnika króla Wiktora Emanuela, którą przerwano na kilka miesięcy dla braku materiału. Koło pomnika zgromadziła się gromada robotników pozbawionych pracy, którzy powitali króla okrzykiem: *Zażdamy chleba i pracy!* — Polcja i karabinjerzy otoczyli natychmiast robotników i 60 z nich aresztowali. Ponieważ jednak aresztowani oświadczyli, że chcieli jedynie zwrócić królowi uwagę na swoje smutne położenie, uwolniono ich natychmiast.

Japonja a Stany Zjednoczone.

Rzym, 8. stycznia. (TBW.) Tribuna ogłasza interwiew współpracownika swego z ambasadorami Stanów Zjednoczonych Grisoomem i Japonji Takahirą w Rzymie w sprawie wychodźstwa robotników japońskich do Ameryki. Jak wiadomo zaprotestowały w tych dniach Stany Zjednoczone przeciwko dalszemu wychodźstwu robotników japońskich do Ameryki.

Takahira oświadczył, że Japonja w lojalny sposób usiłuje zapobiegać dalszej emigracji na wybrzeża Oceanu Spokojnego, a Grisoom zapewnia, że stanowisko Japonji zupełnie zadowolilo rząd Stanów Zjednoczonych. Obaj ambasadorowie twierdzą, że stosunki pomiędzy Japonją a Stanami Zjednoczonymi są bardzo dobre.

Krótkie wiadomości.

— Ustawa czekowa. Na wtorkowym posiedzeniu Rady związkowej przyjęto projekt ustawy czekowej.

— Wybór uzupełniający posła do Sejmu pruskiego w okręgu trewirskim w miejsce zmarłego centrowca ks. Dasbacha skończył się zwycięstwem centrowców. Wybrano jednogłośnie radcę sądu ziemianckiego Schreimera.

— Prezydent Banku Rzeszy Koch otrzymał na własne życzenie dymisję wraz z orderem czerwonego orła. Następcą jego mianowany został Havenstein, dotychczasowy prezydent Seehandlung.

— Z Maroka donoszą, że armja samozwańca Muleja Hafida, pod dowództwem Muleja Reszida została pobita przez dwa szczy, z którymi nie chciała połączyć się przeciwko europejczykom. Niedobitki jej całkiem wyczerpane przybyły do Settatu.

— Sprawa macedońska. Macedońska komisja finansowa rozpoczęła dnia 3. b. m. swoje posiedzenia, jakkolwiek sułtan nie przedłużył jeszcze mandatów jej urzędników europejskich.

— Pichon w Madrycie. Hiszpańska para królewska przyjmowała we wtorek na osobnym posłuchaniu francuskiego ministra spraw zewnętrznych Pichona.

Nasze sprawy.

— **Bojkot hakatystyczny.** Ost. Rundschau wymieniła osobno tych kupców bydgoskich, którzy dali ogłoszenia w nowo założonym Dzienniku Bydgoskim. W jakim celu to uczyniła, nie ulega wątpliwości. Pismo polskie w Bydgoszczy jest solą w oku hakatystów i dążą do zmar-

wania go za każdą cenę. Na razie usiłowania ich są daremne, gdyż dziennik już w pierwszych dniach istnienia zdobył sobie 1800 abonentów.

— **Na fortecę.** Ks. Chojnacki, wikarjusz przy kościele jeżyckim w Poznaniu, udał się w sobotę do Wisłoujścia, aby odsiedzieć tam karę forteczną za sprawę szkolną.

— **Wiec Straży w Barcinie** odbył się w poniedziałek. Na salę wpuściła policja tylko 200 uczestników. Zagaił wiec p. starosta Siódmiak, przewodniczył p. Mielcarzewicz z Barcina. Przemawiali pp. Teska, redaktor Dziennika Bydgoskiego, gospodarz Ozmina z Ojrzanowa, który wykazywał, że dziś prosty lud jedyną jest siłą naszą, dalej gospodarz Krajniak o potrzebie uczenia dzieci naszego języka polskiego, gospodarz p. Kadów, p. Teska, starosta Straży Siódmiak o rozporządzeniu władzy duchownej, zabraniającym księgom przemawiać na wiecach, gospodarz Strzypkowski o rozszerzaniu gazet polskich, poczym wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć naszych polek i przewodniczący wiec solował.

Wiecownicy składali się przeważnie z ludu prostego. Inteligencja — jak pisze Lech — z małymi wyjątkami wcale się nie stawiała.

— **Wiec w Garczu** w Prusach Zach. zagaił — jak pisze Gaz. Gd. — ks. poseł Łosiński. Na przewodniczącego wybrano p. Konkowskię z Chmielna. Po sprawozdaniu ks. posła Łosińskiego zabrał głos p. Rogalla z Kościerzyny, który w dobitnych słowach przedstawił groźbę projektu wywłaszczenia. Potem p. Czyżewski z Gdańska przedstawił znaczenie Straży i potrzebę jej istnienia i zachęcał do przystąpienia. Na kandydatów przystąpiła spora liczba. Zebranych było około 450 wiecowników.

— **Wiec w Bobowie**, w Prusach Zachodnich, który odbył się w ostatnią niedzielę, zagaił poseł p. Piłat z Pączewa. Rozprawę przewodniczył p. Bałewski z Bobowa. Przemawiali pp. poseł Brejski i Górski z Mirotek.

— **Wiec w Skórczu** w Prusach Zach. zagaił jak donosi Gaz. Grudz. p. Chrościelewski. Przewodniczącym wybrano p. Bąkowskię z Grabowa. Najpierw wygłosił p. poseł Brejski obszernie sprawozdanie z czynności Koła Polskiego w Parlamencie niemieckim. Następnie zdał przewodniczący komitetu powiatowego p. Górski sprawozdanie z swej czynności i stanu kasy. Na wniosek p. Chrościelewskiego przyjęto jednogłośnie rezolucję, potępiającą projekty antypolskie. Wiecowników zebrało się przeszło 300.

— **Wiec T. C. L. w Dobrzycu** odbył się w Trzech Króli w udziałem około 200 osób. Przemawiali: ks. Bronisz z Rozdrażewa, ks. Lisiecki z Ostrowa i ks. prob. Śniatała z Dobrzyca. Wszyscy mówcy podkreślali konieczność szerzenia oświaty ludowej. Na członków Towarzystwa Czytelni Ludowej zapisało się 134 wiecowników.

— **Wiec w Starogardzie rozwiązany!** Gaz. Toruńska pisze: Wiec w Starogardzie zagaił w święto Trzech Króli na sali p. Budy p. Malczewski, kupiec ze Starogardu. Przewodniczył p. Bucholz. Sprawozdanie z czynności Koła Polskiego w parlamencie zdał poseł p. Brejski. Następnie zabrał głos p. Górski z Mirotek i omówiwszy obszernie czynności wyborczego komitetu powiatowego, dodał gorące słowa zachęty do dalszej pracy.

Kiedy potem zabrał głos p. Schultz i wypowiedział słowa, iż my polacy nie powinniśmy bezzbilnie patrzeć na przeszłość, lecz śmiało spo-

wiastków duszy i serca. Pomimo tego jednak, nie zarzuciła mu już ręk na szyję, lecz jakby w obawie, aby w pięknej, idącej z tryumfem przez salony, pannie Sieniawskiej nie zbudził pocałunkami swymi tkliwej i kochającej Leny, ręce od ust jego oderwała i zwróciła się ku naróżnej kanapce.

— Siadajmy — zaproponowała. — Po 36-ciu godzinach drogi, niepowinno trzymam się na nogach. Dziękuję za kwiaty, które powitały mnie dziś z rana, gdy tylko zdażyłam czy otworzyć.

Lipowiecki złożył na kolanach jej nową kwiecica wianankę.

— Pragnąłbym szczerze uwieńczyć nimi całe życie pani, barwne to żniwo wszędzie i zawsze rzucając jej pod nogi.

I, jak gdyby frazesem tym spłacił już dług konwenansom, do których go tonem swym zmuszała, pochylił się, a ujmując dłoń jej napowródt, dodał głosem z serca płynącym:

— Leno, jak potępieniec tęskniłem za tobą!...

— Trzeba było przyjechać za nami do Ostendy. Tego przecież rodzice moi nie zabraniali. Zresztą, zobaczywszy raz pana tam, na miejscu, musielibyśmy z faktem tym pogodzić się... i liczyć.

— Nie mogłem, dusza się rwała, lecz rozsądek trzymał na uwazi.

— Tak. Rozsądek to rzecz chwalebna i praktyczna.

— Leno, umyślnie źle słowa te tłumaczysz. Wiesz jakie ciężkie warunki biurowe zatrzymywały mnie na miejscu.

Podniosła kwiaty i trzewiąc się ich zapachem, z twarzą ku wianance pochyliła, rzuciła obojętnie:

glądać w przyszłość i że spodziewać się nam należy lepszej przyszłości, wstał dozorujący zebranie komisarz p. Maurach z Gdańska i wiec rozwiązał.

Udział we wiecu był liczny, ożywienie i zainteresowanie wielkie, to też rozwiązanie wieca wśród zebranych wywołało wielkie rozgoryczenie; mimo to wszyscy wiecownicy spokojnie rozeszli się do domów.

Po ukończeniu rozpraw rozdawano pomiędzy wiecowników pouczające broszurki i elementarze.

Ze świata.

Telegraf bez drutu w Niemczech.

Nauen, 7. stycznia. Wielka stacja dla telegramów bez drutu w Nauen podjęła swoje tegoroczne próby po dokonaniu ważnych ulepszeń i osiągnęła nadzwyczaj pomyślne rezultaty. Przed kilku dniami stacja porozumiewała się telegraficznie ze stacją wojskową Korneburg pod Wiedniem. Równocześnie otrzymał codzienne wiadomości telegraficzne z Nauen parowiec Cap Blanco, płynący z Hamburga do Buenos Aires. Ostatni telegram odebrał parowiec w Santa Cruz na wyspie Teneryfy po ośmiiodniowej podróży z Hamburga. Oddalenie z Nauen do Teneryfy wynosi 3700 kilometrów. Stacja telegraficzna w Nauen przewyższyła zatem rekord Marconiego, wynalazcy telegrafu bez drutu, którego depesze przebiegały Oceanem Atlantycki.

Eksplzja w Paryżu.

Paryż, 8. stycznia. (TBW.) W hali dynamicznej dworca kolejki parysko-lyońskiej nastąpiła gwałtowna eksplozja i wyrzuciła znaczne straty materialne. Porucznik pompierów i kilku jego ludzi odnieśli rany podczas prac ratunkowych.

Demonstracje w Rzymie.

Rzym, 8. stycznia. Mieszkańców Societa Risanamente zamierzano wczoraj wyrzucić na bruk, ponieważ wzbranił się płacić komorne. W celu zapobieżenia niepokojom postanowiła Societa wstrzymać się z eksmisją do 11. bm. W odpowiedzi na zamiar eksmisji przeciągalo 10000 robotników dzielnic miasta zamieszkałe przez robotników i zmuszali towarzyszy swoich do zaprzestania pracy. Podczas demonstracji ulicznej dopuścili się robotnicy rozmaitych gwałtów.

Kapitan mordercą majora.

Olsztyn, 7. stycznia. Kapitan Goeben wykonał zbrodnię z wyrafinowaną przebiegłością. Jako gość majorostwa w pierwsze święto Bożego Narodzenia, o 10. wieczorem pożegnał liczne towarzystwo i udał się do swego kawalerskiego mieszkania. Chcąc oznajmić, że wrócił już do domu, zapukał do sąsiada, urzędnika bankowego, około godziny 11, prosząc go o małą przysługę. Następnie wyszedł z domu, ale wrócił w 10 minutach, a zachowywał się tak, że go sąsiedzi znów słyszeli. Uczynił to z całą świadomością, żeby mógł wykazać swoją niewinność. Dopiero po 12 w nocy, kiedy wszyscy domownicy spali i w całym domu zapanował spokój, opuścił kapitan swoje mieszkanie i wykonał zbrodnię, której szczegóły już są znane. Dwa psy polowe, które zwykle znajdowały się przy łóżku majora, owej nieszczęsnej nocy pani majorowa umieściła w innym pokoju. Po spełnionej zbrodni Goeben poszedł zaraz do domu i udał się na spoczynek.

Allensteiner Ztg. donosi w ostatnim numerze, iż obrońca pani majorowej Schönebeck przedłożył sądowi formalny wniosek o umieszczenie swojej klientki w zakładzie dla obłąkanych w Kortau w celu zbadania jej stanu umysłowego.

Dzieciobójstwo w Berlinie.

Berlin, 7. stycznia. W niedzielę po południu około 5. poranił jakiś mniej więcej 20-letni człowiek w Charlottenburgu 4-letnią córeczkę ma-

— I inni przecież zajmują posady, sprawują urzędy i inni mają pracę obowiązkową, a nie przeszkodziło im to być zagranicą. Dobra wola dużo może.

Głos lekko drwiący przybrał przy ostatnich słowach ton wymówki. Z nad kwiatów błyskała para żrenic zagadkowym, jakby podrażnionym spojrzeniem.

Powróciło to Lipowieckiemu całą zdolność słowa, z całą gorącą wymową rzeczywistego uczucia.

— Bo im, Leno, nie chodziło może o tak wielką, jak mnie, stawkę. Wszak dwa te miesiące decydowały o rzeczy droższej mi nad życie: o naszej bowiem wspólnej przyszłości, a więc o szczęściu całego mojego istnienia.

Spojrzała nań baczniej, z po za barwnej wianki, a spostrzegłszy, iż bardzo zeszczupłał i pomizerniał, że piękne jego rysy noszą widoczne ślady znużenia i wyczerpania, poczuła znów to znamienne szarpnięcie serca, nad którym raz już z trudnością zdołała zapanować.

— Tak, pan widocznie bardzo pracował — przyznała głosem, w którym mimowolnie drgało rozrzwienie.

Ow odcień serdeczniejszy skrzydeł mu dodał.

— Wszelki trud miłym mi był, ponosiłem go w imię wielkiej mej dla ciebie miłości, w imię wspólnego naszego szczęścia, Leno.

— I cóż za wyniki? — pytała, śliczne swe rysy znów za kwiatami kryjąc.

— Dobijam celu. Miejsce przyrzeczone mi wakuje od tygodnia, a że faktycznie zajmuję je od kilku już miesięcy i sprawuję ku wyrażanemu mi niejednokrotnie zadowoleniu zarządu, formalna więc nominacja i, co z tym

larza Mielkiego wśród okoliczności, przypominających żywo podobne wypadki z 26-lipca z. r. Dziewczynka zmarła w nocy w lazarecie, sprawca uszedł.

Malarz Mielke mieszka z żoną i trojgiem drobnych dzieci w narożnym domu Knobelsdorffstrasse 37. Onegdaj po południu przyszedł do nich w odwiedziny szwagier jego i posłał 5-letniego syna Mielków w sąsiedztwo po żonę. Wkrótce potem prosiła 4-letnia Eliska, aby jej pozwolono wyjść naprzeciw ciotce i bratu. Przed domem spotkała 12-letnią Jeske z innymi dziećmi, zaczęła się więc bawić z nimi, poczym znów weszła do domu, chcąc udać się do mieszkania. Jakiś młody drab, który przeszedł kilka razy około dzieci, poszedł za małą Eliską, a po chwili wyszedł znów na ulicę i zawołał na małą Jeske, aby poszła do sieni, gdyż dziecko upadło. Znaleziono małą oblaną krwią, z raną 20 cm. głębokości zadaną nożem. Wątroba i żołądek były poranione i wyszły z ciała.

Ow drab, którego rysopis podała policji Jeskówna, miał według zeznania szafnera tramwajowego, wskoczyć na tramwaj i jechać w kierunku Charlottenburga; Waldowowi podpadło, że miał skrawioną rękę. Policja berlińska obwieszcza przez plakaty na słupach o zbrodni, obiegując 3000 mk. nagrody za udzielenie wskazówek, mogących doprowadzić do odkrycia zbrodniarza.

Dramat miłosny w Berlinie.

Dnia 29. września r. z. zastrzelił leśniczy prywatny Lewandowski w Wilmersdorfie pod Berlinem w mieszkaniu swoim porucznika Schmidta ze Szpandawy. W tych dniach dopiero aresztowano Lewandowskiego, gdyż początkowo przypuszczano, że Schmid sam pozbawił się życia przypadkiem. Szczegóły zajścia tego, przypominającego niedawny dramat w Olsztynie, są następujące:

Przy Kaiserallee w Wilmersdorfie mieszkał do niedawna prywatny nadleśniczy Lewandowski z żoną swoją Alicją. Mąż wyjeżdżał wiele, a żona w jego nieobecności przyjmowała często wizyty poufnych przyjaciół. Pewnej niedzieli rano o 6. powrócił L. nadspodziewanie do domu i zastał żonę swoją w objęciach porucznika Schmidta. Oszukany mąż z rewolwerem w ręku rzucił się na intruza, który niekić do pokoiku znajdującego się tuż przy sypialni i tam zamknął za sobą drzwi na zasuwkę. Lewandowski strzelił do niego przez drzwi i ogodził go śmiertelnie.

Pani Lewandowska i jej dama do towarzystwa panna Supply pobiegły natychmiast do odźwiernego, oświadczyły mu, że przyjaciel rodziny, który bawił u nich, postrzelił się przez własną nieostrożność i prosiły, aby natychmiast wezwał lekarza. Mimo pomocy lekarskiej Schmid skonał po upływie 6 godzin, nie odzyskawszy przytomności. Ani odźwiernemu, ani lekarzowi przy całej tej awanturze nie nadzwyczajnego nie podpadło.

Małżeństwo nie rozeszło się, lecz z mieszkania przy Kaiserallee wyprowadziło się na Kurfürstendam do Berlina. Przed dwoma tygodniami otrzymała policja anonim przedstawiający całą sprawę we właściwym świetle, a pochodzący od byłej damy do towarzystwa pani Lewandowskiej. Obu małżonków wezwano na policję, a ponieważ szczegóły zawarte w anonimie potwierdziły się w całej pełni, aresztowano Lewandowskiego 27. grudnia r. z.

Porucznik Schmid i brat jego poznali panią Lewandowską podczas manewrów zeszlencowych w lipcu, w Stefanowie pod Zbąszynem, gdzie Lewandowski zawiadował lasami p. Wenzla. Lewandowska przedstawiła się obu oficerom jako dziedziczka dóbr baronowa Korf-Lewandowska, co udało jej się w zupełności, ponieważ prawdziwa właścicielka nie mieszkała w Stefanowie. Piękna leśniczowa wdziękami swymi potrafiła przywiązać do siebie obu młodych oficerów, mianowicie niebożeżyka, który miał dopiero lat 24. W Berlinie odwiedzał ją Schmid bardzo często.

Lewandowski posiadał kiedyś 40 000 mk.

idzie, zdwojony etat wynagrodzenia, są tylko kwestją dni kilku.

— To nader pomyślna wiadomość.

— Leno, dlaczego mówisz tak obojętnie? Dlaczego kwestję życia i śmierci dla mnie traktujesz, jak gdyby cię ona nie obchodziła, jak gdyby nie dotyczyła ciebie? Nie odbieraj mi dloni, bo stanowi ona w tej chwili jedyny łącznik między nami, bo słowa moje nie zdają się do sarca ci trafić. Leno, gdyś stąd wyjeżdżała, wątpienie i obawa szarpały moją duszę. Zwątpienie było mylnem, dzięki bowiem losowi, mogę dziś spełnić warunki, postawione mi przez twego ojca, mogę otoczyć cię nie bogactwem wprawdzie, nie zbytkami, lecz względnym dobrobytem i spokojem o jutro; mogę, rzucając ci pod nogi wielką moją miłość, oprzeć ją na podstawie zapewnionego chleba na przyszłość. Obawa za to słuszną się okazała: wracasz bowiem inną z podróży tej taką zimną, taką oschłą i daleką. Miesiące całe marzyłem o chwili tej; dziś biegnę na skrzydłach nadziei, by ci powiedzieć, że Bóg sam usuwa przed nami przeszkody, by ci przyszłość naszą jeszcze złożyć w twe ręce i objawić, iż wkrótce możemy wspólne rozpocząć życie, a ty nie znajdujesz dla mnie jednego serdecznego, jednego pocziwszego słowa?

— Ależ owszem i owszem... — broniła się słabo. I

— Snać cuda natury, czy nowa fala wrażeń odwróciły odemnie twe serce. Spójrz mi w oczy, ukochana, i powiedz, że to zła mara, że jesteś znów moja, moja, moja...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

79)

(Ciąg dalszy).

Opuściła więc dłoń alabastrowo-białą, podtrzymującą u góry fałdy ciężkiej, vieux rose portjery i przywołałszy na usta ośniewający choć chłodny nieco uśmiech, postąpiła naprzód.

— Tak mnie pan wita po długim niewidzeniu? — pytała melodyjnym głosem. — Dziecko się dąsa i stoi z daleka, zaciąwszy się w milczeniu?

Szła ku niemu, obie wyciągając dłonie, zjawisko nieledwie, w długiej, powłóczyściej sukni, a w całym przepychu rozkwitłej swej urody.

Jedno mgnienia oka i Stanisław był przy niej, ujawszy zaś ręce białe, smutnie i przeciągle mierzył głębią jej żrenic, jak gdyby chciał zbadać zaszłą w nich zmianę. Pod siłą tego bolesnego, namiętnego spojrzenia powieki jej wreszcie zwolna opadły, a on zaś dlonie jej, pachnące jak kwiat cudny, podniósł wtedy do ust, gorącymi okrywając je pocałunkami.

Wzruszona siłą uczucia tego, zrywającego tamy konwenansu, podniecona wybuchową jego mocą, która mu widocznie mowę narazie odbierała, patrzyła na niego przez przymknięte rzęsy, coraz jaśniej, coraz serdeczniej. Wzruszenie, bijące z bladych jego rysów i ją stopniowo ogarniało. Posiadał zawsze tajemniczą potęgę nad nerwami jej i wyobraźnią, magiczną zdolność poruszania w niej lepszych pier-

gotówki, którą użył jednak w ciągu lat, tak że w ostatnim czasie w domu jego zapanował niedostatek. Wiadomości jego z dziedziny leśnictwa nie były nadzwyczajne, tak że w żadnym miejscu nie zagrzewał długo, a w końcu pozostał całkiem bez zajęcia. Przeciwnie Lewandowski wytoczono kilka procesów o oszukaństwo, ponieważ w wielkich magazynach berlińskich nadużywała kredytu, nie posiadając odpowiedniego majątku. Zajmowała się także kojarzeniem małżeństw, a swoją damę do towarzystwa, pannę Supply usiłowała namówić do nierządu. Zamary te rozbiły się jednak o prawy charakter panny Supply, która pewnego razu podczas nieobecności Lewandowskiej uciekła do swego ojca. Ona też udzieliła pomocy szeregów zabójstwa Schmidta.

Panna Supply oświadcza między innymi, że Schmidt ugodzony kulą miał jeszcze tyle siły, że zawlókł się do jej pokoju, poczym zamdał. Na pytanie, skąd oficer wziął się w mieszkaniu, odpowiedziała Lewandowska, że odwiedził jej damę do towarzystwa. Po śmierci oficera kazała Lewandowska dziurę od kuli we drzwiach zamalować kitem i sama zamalowała ją farbą. Później przywdziała żałobę i pojechała na pogrzeb swego kochanka. Umiała ona pozyskać całkiem zaufanie rodziny zmarłego, z którą do ostatniej chwili utrzymywała serdeczną korespondencję.

W dzień zaduszny pojechała do Zbąszynia, aby złożyć wieniec na grobie zamordowanego porucznika i odwiedzić jego rodzinę. Później powróciła do Berlina w chwili, gdy władze dowodziły się o szczegółach zbrodni.

stopa wynosiła 50 fen. tygodniowej składki. Prócz tego uchwalono jednogłośnie sciągnąć w bieżącym roku nadzwyczajną jednorazową składkę w wysokości 1,50 i 1 mk. stósownie do opłacanych klas. W tym widać wielki postęp robotników polskich, którzy na początku założenia Związku nawet 20 fen. tygodniowo opłacać nie chcieli, myśląc wciąż o zniesieniu tychże, gdy tymczasem dziś sami domagają się podwyższenia składek.

Wreszcie ustanowiono drugiego urzędnika w Związku i na takowego wybrano p. Follehera.

Do zarządu na rok obecny wybrano pp. St. Nowickiego, Piotrowskiego, Tu-szewskiego, Follehera, Komorskiego i Ciemnoczołowskiego. Prócz wymienionych pozostał w zarządzie z roku poprzedniego p. Małolepszy.

Do komisji rewizyjnej obrano pp. Toruńskiego, Malzahna i Kalczyńskiego. Następnie przedstawił zarząd delegatom projekt połączenia się Związków polskich, który Związkowi bratnim ma być wysłany do przedyskutowania przed zjazdem delegatów poszczególnych Związków, który odbyć się ma w połowie stycznia. Na zebraniu był obecny jako delegat Zjednoczenia p. Swinarski z Tezewa.

Zebranie poniedziałkowe trwało do godz. 9. wieczorem i większą część delegatów dopiero nocą wrócić mogła do domów.

—n—

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 8. stycznia.

Kalendarz. Dziś: Seweryna. Mściława.

Jutro: Marcjana.

Władymira.

Wschód słońca. Dziś: 8,12 zachód: 4, 1
Jutro: 8,11 " 4, 3
Wschód księżycy. Dziś: 11,11 zachód: 10, 9
Jutro: 11,32 " 11,28

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 9. b. m.: przeważnie pochmurno z znacznymi opadami; do-syć silne wiatry południowo-zachodnie, początkowo łagodniej, później znowu oziębienie.

— * Z teatru:

W środę: Damy i huzary, komedia w 3 aktach A. hr. Fredry i Oświadczyń, komedia w 1 akcie Czechowa. Ceny do połowy niższe.

W czwartek: Mąż z grzeszności, komedia w 3 aktach Abrahamowicza i Ruskowskiego. Ceny do połowy niższe.

W piątek: Grochowy wieniec, komedia kon-tuszowa w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego. Ceny do połowy niższe.

W sobotę przedstawionym będzie utwór sceniczny Henryka Bernsteina pt. Złodziej (Le voleur) sztuka grywana ongi na wszystkich scenach europejskich. W rolach głównych wystąpią: panie Kozłowska i Bogusińska, panowie Poleński, J. Ryger, Janosza, Szatkowski i inni. Ceny zwy-czajne.

W niedzielę po południu o 3.: Potop, dra-mat historyczny w 8 obrazach z powieści Henryka Sienkiewicza. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Piękna żonka, ko-medja w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny zwy-czajne.

— * 5 marek na książki dla dzieci od N. N. otrzymałam dnia 7. 1. 08.

Aniela Tułodziecka.

— * Podziękowanie. Schronisko dla star-ców „Pod Opatrznością” otrzymało na gwiazdkę od p. K. Ignatowicza 15 mk., od p. Kryszkiewicza pierniki, od p. J. N. Leitgebra cygara i od p. Drosteo papierosy. Za dary te składając ser-deczne Bóg zapłać, polecamy zakład ten i nadal sercem ofiarnym.

Janina Waszyńska,

skarbniczka.

— * Pokwitowanie. Na schronisko dla star-ców „Pod Opatrznością” otrzymałam od pani dr. T. Kusztelanowej z funduszu kart gratulacyj-nych 30 mk., z czego niniejszym z podziękowa-niem kwituję.

Janina Waszyńska,

skarbniczka.

— * Na rzecz Funduszu Wiozycznego utrzy-mania w Kobelnicy Stacji Sanitarnej Towarzystwa Stella wpłacono do kasy banku naszego w dal-szym ciągu zebrane w r. 1907. przez Panię Opie-kunki wymienionej stacji 136,90 mk. Dalsze składki przyjmijcie

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

— * Wiadomości kościelne, dycjezja chełmińska.

Według urzędowego spisu, dodanego do ru-brycełli na rok 1908., liczy dycjezja chełmińska 788 565 dusz, 5482 więcej niż poprzedniego roku. Parafii odnośnie samodzielnych parafii duszpaster-skich jest 278, dwie więcej niż przed rokiem (Silno i Sidlice). Liczba księży wynosi 478, dwóch więcej niż przed rokiem, tak iż na jednego księdza przypada 1650 dusz; ale uwzględnił trzeba, że nie ma liczba księży zajęta jest prze-ważnie administracją i nauczycielstwem.

Trzech księży obchodzić będzie tego roku 50 letni jubileusz kapłaństwa: ks. dziekan Ana-stasz Kowalski w Piasecznie, emerytowany pro-boszcz Antoni Frost dnia 29. maja i ks. prałat kanonik honorowy Ksawery Polomski w Wąbrzeźnie dnia 27. czerwca; 25. rocznicę kapłaństwa obchodzą: 16. marca ks. prob. Ignacy Cyra w Drzycimiu i ks. Ludwik Rogacki w Wabczu; 24. marca ks. prob. dr. Franciszek Liss w Rumianie; 29. czerwca ks. Anastazy Manthey, ks. dyrektor dr. Paweł Teitz w Tucholi i ks. prob. Piotr Zu-rawski w Czaczcu; 29. lipca ks. Franciszek Zu-drew, kuratns nad Renem; 31. lipca ks. prob. Jan Zuławski w Grzywnie; 23. września ks. prob.

dr. Ignacy Szwedowski w Kijowie; 28. paździer-nika ks. proboszcz dr. Paweł Borschki w Le-borku.

W seminarjum duchownym znajduje się obecnie 72 kleryków, 13 w czwartym kursie (naj-wyższym), 25 w trzecim, 17 w drugim i 27 w pierwszym kursie. Prócz tych jeszcze ośmiu od-bywa etndja teologiczne na uniwersytetach. Księ-ży zakonników nie ma ani jednego, jak też w są-siednich dycjezjach: gnieźnieńskiej, poznańskiej i warmińskiej. Z członków kongregacji żeńskiej reprezentowane są Wincentki na sześciu miej-scach: w Chełmnie, Pelplinie, Lubawie, Wejhero-wie, w Tezowie i w Byślaku (razem 103 Siostr); Boromieszki w Gdańsku i Sztotlandzie (43 Siostr); Franciszkańki w Chojnicach w dwóch zakładach (28 Siostr); Elżbietanki w 14 zakładach (113 Siostr) w Kamieniu w dwóch zakładach, w To-runiu, Gdańsku, w Grudziądzu w dwóch zakła-dach, w Starogardzie, Kościerzynie, Tucholi, Chełmży, Czarsku, Pucku, Ostrodzie i Wrze-szcu.

— * Żywy dziennik literacki urzęda w bieżącym karnawale Towarzystwo dziennikarzy. Redakcja składa się z najwybitniejszych sił lite-rackich zawodowych i dyletanckich, pań i panów. Zachęcone powodzeniem, jakiego doznał Żywy dziennik w roku zeszłym, dołożyło Towarzystwo wszelkich starań, aby nowe wydanie wypadło jak najlepiej; bliższe szczegóły w najbliższym czasie.

— * W Domu Przemysłowym koncertuje od tygodnia orkiestra składająca się z samych solistów i popisuje się utworami nietylko obcymi, ale także i przeważnie swojskimi. Produkcje jej cieszą się znacznym powodzeniem. W ostatnie dwa święta wieczorem restauracja Domu Przemysłowego była przepełniona. Publiczność nasza nie potrzebuje obecnie skarżyć się, że chcąc uraczyć się muzyką, częściej musi do obcych restau-racji.

Poparcie wymienionej orkiestry zaleca się tym więcej, że miała ona już zatarg z władzą wojskową, która zakazała grywać w niej pianicie z 47. pułku zastępującemu chwilowo stałego członka kompletu. Drygient musiał więc spro-wadzić pianistę aż z Wiednia czy z Pragi. Nad-mienić należy, że koncerty w Domu Przemysłowym są całkiem bezpłatne.

— * Pod patronatem Domu Sierot i z upoważnienia Najprz. ks. biskupa Likowskiego od-będzie się wkrótce konferencja wygłoszona w ję-zyku francuskim, na temat religijny, a pod tyt.: „Lettres à une femme morte. — Impressions et souvenirs de voyage”. (Listy do kobiety umarłej. — Wrażenia i wspomnienia z podróży). Konfe-rencja odbędzie się bezpłatnie, później zaś zostanie ogłoszona drukiem i puszczona w obieg handlowy na dochód Domu Sierot. Prelegentem jest wloch, który od dłuższego czasu mieszka w Księżtwie. W swoim czasie podamy dzień oraz salę, w której się konferencja odbędzie.

— * Z Tow. Promień. Radca dr. Fr. Chłapowski wygłosi odczyt jutro w czwartek, 9. bm. o godzinie pół do 9. św. Marcin 9/10, I. Nie wątpimy, iż wykład tak szanownego prelegenta zgramadzi znaczną liczbę słuchaczy. Uprasza się członków Tow. Promień o przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd Tow. Promień.

— * Koncert na Zakład św. Kazimierza. W potocznych wiadomościach i anonsach wczoraj-szego numeru podaliśmy Szanownym Czytelnikom do łaskawej wiadomości, że w przyszłą środę, dnia 15. stycznia odbędzie się koncert dobroczynny na rzecz Zakładu św. Kazimierza. Program koncer-towy rozpocznie pianistka artystka p. Franciszka Komlerowska, znana szerszym kołom społeczeń-stwa naszego ze swej artystycznej gry na forte-pianie i z poświęcenia dla dobrej sprawy. Szanowna Publiczność miała przed kilkunastu laty w li-cznych występach sposobność podziwiania gry pełnej artyzmu, uczucia i temperamentu. Sądziemy zatem szczerze, że zalety muzyczne koncertantki będą prawdziwą atrakcją dla szerokiego kół spo-łeczeństwa.

Spiew programowy wykona p. Halina Czar-lińska, która zawodowo poświęca się sztuce śpiewu. Podnosimy z przyjemnością i uznaniem, że przy-szła artystka pierwszy swój występ poświęca na cel dobroczynny. Wybrała przeważnie swojskie utwory, by swym nadzwyczaj miłym i dźwięcznym głosem przemówić do serc słuchaczy.

Wielkie zainteresowanie u Szanownej Publi-czności wielkopolskiej powinien wzbudzić wirtuoz-muzyk, gość z Warszawy, pan Stefan Tomaszew-ski, pierwszy skrzypek orkiestry Filharmonji war-szawskiej. Jest to nowy talent muzyczny wirtuoz skrzypek-artysta i kompozytor. Imię jego w całym znane jest Królestwie Polskim.

Koncertował w Warszawie, Łodzi, Urłach, Rawie, Nowem Mieście, Cichocinku, porywając wszędzie słuchaczy grą swoją i zyskując przy-tym jak najliczniejsze dowody uznania, tym wię-ciej, że grał swoje własne utwory.

W Panu Stefanie Tomaszewskim powitamy więc 15. stycznia nietylko wielkiego artystę-skrzypka, ale także utalentowanego kompozytora narodowego. Jeżeli dzisiaj wszędzie imię jego znane, to zawdzięcza tę sławę głównie sile swego twór-czego talentu. Utwory jego bywają przed i po jego występie koncertowym rozehwytywane przez rozentuzjuszowanych słuchaczy.

Cała prasa warszawska z wielkim wyraża się uznaniem o grze i kompozycjach skrzypka-wirtuozu.

Spodziewamy się, że Wielkopolska publiczność pożyje na koncert, by poznać nową siłę muzyczną.

Pan Stefan Tomaszewski zagra nam wy-łącznie swoje utwory na drogocennych skrzypcach, oryginalne Guarnerjusza, których wartość oceniają znawcy na 30 000 mk. Po koncercie herbatka i bufet. Ze względu na poważną chwilę tańce wy-kluczone.

— * Śmiertelny wypadek wydarzył się dzisiaj rano około godziny pół do 7. na dworcu w Głównie. Pociąg nadjeżdżający z Wrześni prze-jechał żonę tamtejszego sekretarza kolejowego Hanowa i zabił ją na miejscu. Nieszczęśliwa

miała zamiar udać się w odwiedziny do swych rodziców na Pomorzcu i w tym celu odprowadził ją mąż na dworzec. Chciała ona przejechać przez szynę krótko przed nadchodzącym pociągiem wrzesińskim, tymczasem się poślizgnęła i upadła właśnie pod koła lokomotywy, które ją formalnie zmiażdżyły. Zmarłą w tak tragiczny sposób, młodą jeszcze, bo dopiero 36 lat liczącą i najlepszym zdrowiem cieszącą się kobietę oplakuje oprócz strasznego męża troje nieletnich jeszcze sierot.

— * Wakacje gwiazdkowe ukończyły się we wtorek i nauka we wszystkich tutejszych za-kładach naukowych rozpoczęła się na nowo w środę rano. Rok szkolny kończy się w tym roku już dnia 31. marca.

— * Znaleziono pierścionek złoty damski na ul. Cesarza Wilhelma na Jeźycach w święto Trzech Króli. Odebrać go można u p. S. Tu-szewskiego, tapicera przy ul. Cesarza Wilhelma nr. 13.

— * Znowu samobójstwo oficera. Wczoraj wieczorem zastrzelił się porucznik Lerche z tutejszego pułku piechoty nr. 46., syn zmarłego niedawno sędziego. Skutkiem śmierci ojca popadł w trud-ności finansowe i nie mógł w dalszym ciągu no-sić mundur oficera. Wolął śmierć niż po-danie się do dymisji.

— * Nieszczęśliwy wypadek kolejowy. We wtorek rano krótko po godzinie 8. najechał po-ciąg na torze kolei żelaznej z Poznania do Toru-nia przy drodze Ceglówkiej wóz naładowany cegła-mi, należący do właściciela domu p. Suwalskiego z Łazarza. Wóz został doszczętnie zdruzgotany, jeden z koni na nogach cokolwiek skałeczony, woźnica zaś zdażył wczas jeszcze zeskoczyć i tym sposobem uszedł cało. Kto spowodował wypadek ten, na razie jeszcze nie stwierdzono.

— * Przemocą musiano usunąć z tramwaju onegdaj wieczorem pewnego przedsiębiorcę bu-dowlanego, który jechał za fałszywym biletem i wesz-waniu szafnera oraz kontrolera, by dobrowolnie opuścić wagon, nie chciał uczynić zadość.

— * O tytuł architekta. Niemiecki zwią-zek towarzystw architektów i inżynierów stawił w ministerjum wnioszek o zakazanie bezprawnego używania tytułu architekta technikom bez akade-mickiego wykształcenia. Ministerjum przychyliło się do wniosku i wydało już nakaz rozporządza-jący zbadanie, w jakich rozmiarach technicy ty-tułu architekta nadużywają. Komisaryjat poznań-skie badały w tych dniach za pomocą rozesła-nych cyrkularzy stopień zawodowego wykształce-nia poszczególnych techników nżywających tytułu architekta.

— * Nowa niemiecka kasa pożyczkowa dla kresów wschodnich utworzona została w Gdańsku staraniem ostmarkenferajnow z Prus Zachodnich i Pomorza. Nowa ta kasa ma służyć wyłącznie tylko celom niemieckim, ma się rozumieć — ha-katystycznym.

— * Zmiana posiadłości. Hotelista pan W. Porawski we Wrześni sprzedał hotel swój niejakiemu Waymannowi, buchalterowi tamtej-szej cukrowni za 70 000 mk. Jakiej narodowości jest nowonabywca, niewiadomo.

— * Ruch zarobkowy w zawodzie budow-lanym. Jak swego czasu donosiliśmy, wypowie-dział zarząd tutejszego Związku pracodawców w zawodzie budowlanym taryfę zarobkową, obo-wiązującą do 1. kwietnia r. b., i przedłożył po-szczególnym komisjom zarobkowym wszystkich tutejszych organizacji pracobiorców nową taryfę, którą jednak ze strony pracobiorców uznano za niedostateczną, a zatem odrzucono. Ponieważ zaś Związek pracodawców bezwarunkowo obstaje przy nowo przedłożonej taryfie, przeto spodziewać się można na wiosnę poważnych zatargów w zawo-dzie budowlanym.

Również i dotychczasowa taryfa zarobkowa stolarzy kończy się z dniem 1. kwietnia i Zwią-zek stolarzy pracodawców wygotował nową, którą pracobiorcy uważają także za niemożliwą do przy-jęcia. Zatem i w zawodzie stolarskim nie obędzie się bez zatargów.

— * Do miejskiej kasy oszczędności wpłacono w miesiącu grudniu ogółem 440 897,94 mk., a wypłacono 582 209,34 mk. Zatem de-pozyt, podobnie jak w miesiącu poprzednim, zmniejszył się o 141 311,40 mk. Stan kasy z końcem roku ubiegłego wynosił 16 milionów 503 951,58 mk. wobec 16 milionów 111 393,36 mk. na 1. stycznia roku 1907.

— * Śrem. Liczba mieszkańców w wszyst-kich miastach tutejszego powiatu wynosiła według ostatniego liczenia zawodów 14,969. w tym 11,575 katolików, 2746 ewangelików i 648 żydów.

— * Pakość. W Broniewicach wybuchła prawdziwa ospa, którą wewlekli prawdopodobnie robotnicy sezonowi z Królestwa. Dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy, zarządzone wszelkie środki ostrożności.

— * Września. Ciesła Władysław Góral-czyk z Marzenia chciał w sobotę wieczorem udać się do Wrześni, lecz zapóźnił pociąg. Nie pozostawało mu więc nic innego, jak wrócić do domu. Aby skrócić sobie drogę, szedł wzdłuż toru, gdy naraz nadjechał pociąg i maszyna po-chwytywszy Góralczyka ujęła mu jedną nogę. Rannego znalazł strażak po kilku godzinach i postarał się o przewiezienie go do lazaretu.

— * Żnin. Nieszczęsny nałóg pijaństwa przyprawił o śmierć tutejszego robotnika Dynie-wicza. Wróciwszy w tych dniach późno w noc pijany do domu nie mógł on trafić do swego mieszkania i położył się w sieni. Dnia następnego znaleziono pijanicę zupełnie skostniałego już bez życia.

— * Tuchola. W sobotę zakończył życie śp. Maksymilian Gruchała-Węsierski, adwo-kat i notariusz tutejszy. Zmarły był dobrym polakiem. W roku zeszłym toczył z władzami zaciętą, ale pomyślną walkę o pisownię swego rodzinnego nazwiska Gruchallów, które mu bur-mistrz tucholski jako naczelnik policji tucholskiej nakazał na godle adwokackim pisać po niemiecku. Nieobóznyk przeszedł wszystkie instancje i posta-wił wreszcie na swoim.

Wieszny spokój jego duszy.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Unja stronnictw demokratycznych w Galicji.

Kraków, 7. stycznia.

Jak wiadomo, w ciągu zeszłorocznej sesji wiedeńskiej Rady państwa powstała Unja demokratyczna, w której skład weszli posłowie demokratyczno-narodowi oraz posłowie należący do krakowskiego Polskiego Stronnictwa demokratycznego, jako też t. zw. „bezprzymiotnikowi“ demokraci, składający się ku programowi krakowskiego P. S. D.

Oprócz tej Unji demokratycznej istniała dotąd mniejsza organizacja t. zw. lewicy sejmowej w lwowskim Sejmie krajowym.

Nie było dotąd natomiast koncentracji stronnictw demokratycznych, działających w kraju. Przeciwnie, jak sobie Czytelnicy przypomną, istniał w czasie głównych wyborów do Rady państwa dość silny antagonizm między poszczególnymi stronnictwami demokratycznymi: narodowi demokraci — na podstawie organizacji Rady Narodowej — ciążyli bardziej ku Centrum i prawicy, reszta zaś demokratów sympatyzowała z radykalnym Polskim Stronnictwem ludowym, a miejscami nawet ze socjalistami. Przy wyborach ściślejszych wprawdzie wydłamała się większa solidarność pomiędzy odłamami obozu demokratycznego, ale o stosunkach — jeżeli nie idealnych — to choćby zupełnie prawidłowych mowy jeszcze nie było.

Utworzenie Unji demokratycznej w Wiedniu było już stanowczym zwrotem ku gruntownemu uregulowaniu stosunków.

Obecnie na zgromadzeniach, które tu obradowały przez trzy dni, położono podwaliny pod blok stronnictw demokratycznych w kraju.

Przed niedawnym czasem odbył się we Lwowie zjazd delegatów Stronnictwa demokratyczno-narodowego. W minionej sobotę w Krakowie obradowali z inicjatywy Polskiego Stronnictwa demokratycznego przedstawiciele wszystkich grup demokratycznych, z wyłączeniem Narodowej Demokracji. Chodziło o to, ażeby grupy te jako stronnictwa, w sposób jawny i stanowczy stanęły za Unją posłów. Przytym miała nastąpić konsolidacja grup demokratycznych, nie należących do Narodowej Demokracji, jako jednego kontrahenta w Unji demokratycznej stronnictw, podczas gdy kontrahentem drugim jest Narodowa Demokracja.

Na konferencję sobotnią przybyli z posłów parlamentarnych i sejmowych: Jahl, Petelenz, Staniszewski, Zieleniewski, Leo, Sare, Federowicz, Stwiertnia, Małachowski, Rutowski, Maryewski, Pawluskiewicz, Mais i byli posłowie Doboszyński i Sołtyś.

Przewodniczącym wybrano członka wydziału krajowego Jahl, zastępcami posłów Małachowskiego i Stwiertnia.

Referaty wygłosili: poseł Stwiertnia o „dzisiejszej sytuacji politycznej“, radca Bandrowski na temat: „Polskie Stronnictwo demokratyczne a Unja demokratyczna“, oraz poseł Petelenz o „sprawie wyborów sejmowych“.

Przyjęto następujące rezolucje:

1. Rady Bandrowskiego:

Zebrani w dniu dzisiejszym uczestnicy konferencji, zwołanej przez Polskie Stronnictwo demokratyczne, uznają potrzebę współdziałania stronnictw demokratycznych w celu urzeczywistnienia zasadniczych postulatów polityki demokratycznej w kraju i w państwie.

Zebrań uznają powstanie Unji demokratycznej w parlamentarnym Kole Polskim za fakt dla rozwoju przyszłych stosunków społecznych i narodowych bardzo doniosły, odpowiadający stanowisku, jakie winny zająć stronnictwa demokratyczne w pracy politycznej.

2. Rady Lityńskiego:

Zebrań uczestnicy konferencji proszą posłów wybranych na podstawie programu Pol. Stron. Dem., aby w łonie Unji demokratycznej przestrzegali jak najszybciej wszystkich idei postępu i postulatów programu stronnictwa Powtórnie posłowie P. S. D. zechcą dołożyć wszelkich starań, aby w jak najkrótszym czasie doprowadzić do wstąpienia do Koła Polskiego Stronnictwa ludowego.

3. Dra Karpińskiego:

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

4. Red. Srokowskiego:

Rezolucje, uchwalone na wniosek dra Bandrowskiego w sprawie Unji stronnictw dem., są w całym swym tenorze dla posłów do P. S. D. należących dyrektywą przy wszelkich rokowaniach w sprawie stworzenia Unji stronnictw demokratycznych w kraju.

Posła Petelenza:

Zebrań uczestnicy konferencji, zwołanej przez P. S. D.:

1) uznają konieczność współdziałania stronnictw demokratycznych przy nadchodzących wyborach sejmowych i wyrażają przekonanie, że należy dążyć do zorganizowania krajowego komitetu demokratycznego.

2) uznają konieczność reformy wyborczej do Sejmu na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

W końcu w wniosek przewodniczącego członka wydziału krajowego Jahl konferencja wyraziła protest przeciwko antypolskim ustawom pruskim i współczucie dla tamtejszej ludności polskiej.

Tyle o zebraniu sobotnim.

W niedzielę i w poniedziałek odbyły się zgromadzenia posłów, należących do Unji demokratycznej w Kole Polskim i do lewicy sejmowej, oraz zarządów stronnictw demokratycznych.

Tutaj określono i przyjęto zasady Unji stronnictw demokratycznych.

O przebiegu obrad ogłasza przysługujący komunikat:

Zgromadzenie posłów demokratycznych odbywało się w sali posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej w dwóch posiedzeniach, w niedzielę po południu i w poniedziałek rano. W zebraniu wzięli udział następujący posłowie z Unii Demokratycznej parlamentarnego Koła Polskiego: Battaglia, Biały, Buzek, Dietzins, Fiedler, Gall, German, Głabiński, Jabłoński Wincenty, Kolischer, Małachowski, Małanka, Pawluskiewicz, Petelenz, Ptas, Staniszewski, Stwiertnia, Tomaszewski, Wiącek, Zamoraki, Zarański i Zieleniewski. Nieobecność usprawiedliwił pp.: Dębski, Duleba, ks. Kopyciński, Loewenstein, Łazarzski i Sikorski. Z byłych posłów sejmowych, członków lewicy: Bednarski, Bujnowski, Federowicz, Huza, Jabłoński, Jahl, Kleski, Leo, Lipiński, Mais, Maryewski, Merunowicz, Michałowski, Rayski, Rutowski, Sala, Sare, Schaezel, Tarnawski i Wiśniewski. Nieobecność usprawiedliwili: Ciuchociński, Fruchtmann, Pięta, Vayhsinger, Warst i Zardecki. Oprócz tego wzięli udział w zgromadzeniu członkowie zarządów i między innymi zarządów stronnictw demokratycznych.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Rezolucje, uchwalone na wniosek dra Bandrowskiego w sprawie Unji stronnictw dem., są w całym swym tenorze dla posłów do P. S. D. należących dyrektywą przy wszelkich rokowaniach w sprawie stworzenia Unji stronnictw demokratycznych w kraju.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Uczestnicy konferencji zalecają P. S. D. zwrócić bacznej uwagi na kwestję ruską i podjęcie inicjatywy w załatwieniu tej sprawy w odpowiednim czasie.

Richthofena i tow. (kons.), dotyczącym zabezpieczenia urzędników prywatnych.

Berlin, 8. stycznia. Po pauzie wakacyjnej rozpoczęła Izba posłów pracę dziś po południu o godz. 1. Na porządku obrad: 1) projekty rządu do etatu; 2) obrady nad wnioskiem posła Bachmanna i tow., dotyczącym uregulowania ustawy prawnej odpowiedzialności państwa, koman itd., oraz inne drobne sprawy.

Berlin, 8. stycznia. Izbie posłów przedłożono do tego czasu przeszło 400 petycji. Aktualny polityczny charakter mają petycje Związków Hirsch-Dunkerowskich o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, petycje Związku górników niemieckich i Związku sztygarów w Westfalii o reformę ogólnej ustawy górniczej oraz liczne petycje dotyczące polityki w dzielnicach wschodnich. Wybitne ekonomiczne znaczenie ma petycja kongresu niemieckich Izbrzemieślniczych i przemysłowych w Hamburgu, żądająca ograniczenia udziału urzędników w towarzystwach konsumowych i niepopierania takich towarzystw ze strony władz państwowych.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 8. stycznia 1908.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji:

Na sprzedaż wystawiono:

Table with 2 columns: quantity and type of meat (e.g., 488 sztuk bydła rogatego, 2506 cieląt).

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

Table with 2 columns: category and price (e.g., a) najwyborowsze cielęta utuczone, 93-98 mk.).

Owce:

Table with 2 columns: category and price (e.g., a) jagnięta utuczone i młodsze, 64-66 mk.).

Świnie:

Table with 2 columns: category and price (e.g., a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy, 00-58 mk.).

Ze sprzedanego bydła około 25 sztuk nie sprzedano. Targ cielęcy miał przebieg powolny i pozostało również wiele sztuk niesprzedanych. Owce wszystkie poszły gładko. Targ świński miał przebieg spokojny, zakończył się ozięziałe i rynku nie uprzętnięto. Wyborowe okazy płacono ponad notowania.

Z Parlamentu i ze Sejmu.

Berlin, 8. stycznia. W Parlamencie wznowiono obrady o godzinie 2. Na porządku obrad: 1) dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem hr. Hompescha i tow. (Centrum), dotyczącym wzmocnienia stanu rzemieślniczego i kupieckiego stanu średniego; 2) obrady nad wnioskiem bar.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; s=sapłacono; n=nieco; ult=ultimo

Table of exchange rates for various currencies and commodities, including gold, silver, and various bank notes.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 8. stycznia 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Table of grain prices in Poznań, including wheat, rye, and barley.

Tendencja: spok.

Poznań, dnia 3. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Table of grain prices in Poznań, categorized by type of grain and quality.

Tendencja: spok.

Gdygosz, dnia 7. stycznia 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Table of grain prices in Gdynia, including wheat, rye, and barley.

Tendencja: spok.

Berlin, 8. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Table of grain prices in Berlin, including wheat, rye, and barley.

Tendencja: spok.

Wrocław, dnia 7. stycznia 1908.

Notowania prywatne.

Table of grain prices in Wrocław, including wheat, rye, and barley.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 8. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie policji miejscowej.

Table of grain prices in Poznań, categorized by type of grain and quality.

Tendencja: spok.

Wrocław, dnia 7. stycznia 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Table of grain prices in Wrocław, categorized by type of grain and quality.

Tendencja: spok.

Magdeburg, 8. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Table of grain prices in Magdeburg, including wheat, rye, and barley.

Tendencja: spok.

Targ na cukier.

Magdeburg, 8. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Table of sugar prices in Magdeburg, including refined and unrefined sugar.

Tendencja: spok.

Targ na bydło.

Poznań, dnia 8. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Table of livestock prices in Poznań, including cattle and sheep.

Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść, że mój pensjonat dla przyjezdnych przeniosłam na ul. Podgórną 12. b, parter. Polecam pokoje po możliwie niskich cenach. O łaskawym poparciu uprasza
Wardęska.

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem do pielęgnowania twarzy i rąk. Najstynniejszy higieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów. Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania pleci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym. „Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się pleć lśniącą białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pielęgni, zmarszczki, wagi, złote plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak 1,50 mk. do nabycia w większych drogach i perfumerjach, jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św. Marcin 20.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosl. Leitgeb'a.

Dla naszych abonentów

cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórną 7.). Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Powróciłem
Dr. Karwowski.
Specjalista w chorobach skóry i pęcherza. Leczenie promieniami Roentgena i Finsena oraz prądami d' Arsonvala.
Poznań, św. Marcin nr. 58.

Nadzwyczaj korzystnie kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych

z najstynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Donoszę uprzejmie, iż z dniem 1. stycznia 08 nabyłem fabrykę asfaltu, tektury ogniotrwałej i przetworów smołowcowych wraz z przedsiębiorstwem krycia dachów, asfaltowań i t. d. pod firmą
Sobecki & Wrzesiński T. z o. p.

którą dotychczas wspólnie z p. S. Wrzesińskim prowadziłem, na moją wyłączną własność. Interes ten dalej prowadzić będę pod firmą

Jan Sobecki.

Zużywając do fabrykacji li tylko najlepsze surowce, do prac dachowych wyłącznie doborowy materiał, a zatrudniając wypróbowany personel, nie wątpię, iż wszelkim wymaganiom zadosyć uczynię.

Polecając przedsiębiorstwo łaskawym względem, pozostaję z głębokim szacunkiem

Jan Sobecki.

Fabryka: Główna pod Poznaniem. Telefon nr. 250. Biuro: ul. Berlińska 20.

BANK

Kratochwill & Pernaczyński

w Poznaniu.

plac Wilhelmowski nr. 18.

załatwia czynności wszelkie

w zakres bankierstwa wchodzące.

Dankowski & Co.

Najstarszy i największy polski magazyn mebli

Telef. 2091 Poznań, ul. Wilhelmowska 20. Telef. 2091

Polecają meble wszelkiego rodzaju jako to:

Sypialnie	„	od 320 mk.
Salony	„	350 „
pokoje jadalne	„	350 „

oprócz tego całkowite urządzenia kuchenne.

Przy gotówce rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny.

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonania nowych, a przerabiania starych mebli.

Wielka wystawa gwiazdkowa!

Katowice. **Bank** Katowice.
Tel. nr. 1494. Tel. nr. 1494.

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4, tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskuteczala zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Załatwia wszelkie czynności w zakres bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessenstr.) nr. 22, pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).
Mysłowice.

Niezaprzeczenie największy wybór.
Brylanty, złote łańcuchy i wszelkie wyroby złotnicze

kupuje się najkorzystniej u

St. Mańczaka

fachowy od lat 24 praktykujący złotnik i jubiler, etablow. 1891. Poznań, teraz ulica Berlińska nr. 7. Telefon nr. 640. Największy zakład złotniczy w Poznaniu i Księstwie.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górnio-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobliście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pielęgnowane

— wina —

górnio-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. Wyprzedajemy po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów.

Dzieciuchowicz & Laube.

— Największa fabryka powozów i uprząży. —

Poznań, Rybaki 4/6

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9, Telefon 434.

Sposobność jak rzadko taniego zakupu!

Cylindry z dziurk. norm do gazu i szt. = 25 f.
3 „ = 65 f.
6 „ = 1,20 m
12 „ = 2,25 m

Nadzwyczaj trwałe cylindry do nafty i gazu
Tip Top

oraz wszelkie artykuły do oświetlenia po każdej cenie ofiaruje

S. Dekiert i Sp.
Poznań, Zamkowa 4.
Telefon 1001.

Brązowe znaczki.

Zecera

ewent. Schweizerdegena poszukuje zaraz

„Gazeta Gdańska“ Danzig.

Szczególne antyki i niezwykle kamienie

Pierścień bojarSKI z pięknym, dużym zielonym chryzolitom, — brosza z dużą akwamaryną (naturalny, nieszlifowany kryształ), — rubin indyjski, 6 1/4 karata, — dwa topazy różowe, 8 1/4 k., — dwa rubiny 9 1/8 k., — jeden szafir różowy 3 1/8 karata. Sprzedam razem za 2500 guldów. Sprzeda się i oddzielnie. Kraków Karmelicka 37, II. piętro. Sprzedaż kamieni.

20 000 MAREK

wydaje na reklamę, żeby wprowadzić u rodzaków

SŁAWNE

TUDOR

imitowane

dyamenty i klejnoty



wykonane na drodze naukowej są o wiele do nabycia i bezwzględnie najpiękniejszą imitacją w świecie.

DYAMENTA TUDOR

trzeba nosić, by je należycie ocenił

Moje dyamenty Tudor

posiadają ogień, blask i

iskrzą się jak najpiękniejsze

szere brylanty, polski cennik, 4000

ilustr., każdemu darmo i franco wysła

Adres: Hieronim Tilgner,

Berlin O., Markusstr. 3

Miód

patoka deserowy i kuracyjny z własnej pasieki w 5 kilogramach, opłatnie po 6 kor. miód do picia w demoniach po 6 i 7 kor. wysyła

ks. Wl. Mikitka prob. w Kupczyńcach poczta Denysów Galicja. We większej ilości znacznie taniej.